CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 289

ROK IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 18 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Mieszanie kart"

Tajne organizacje pragną wojny w Europie

Polityka Barthou będzie kontynuowana

MOSKWA, 17.10. „Izwiestja" powtarzają oświadczenie Lavala, złożone korespondentowi tego dziennika. „Zamierzam zdecydowanie kontynuować sprawę organizacji pokoju. Sprawę, której z takiem powodzeniem poświęcił Barthou ostatnie 8 miesięcy swego życia. Starać się będę o konsolidowanie więzów sojuszu naszego i o rozwój naszych przyjaznych stosunków. Po Herriocie i Barthou pracować będę z tą samą szczerością, co i oni, na rzecz zbliżenia francusko-sowieckiego. Śmierć Barthou nie może złamać zewnętrznej polityki Francji. Będzie ona kontynuowana".

Laval — do Londynu

PARYŻ, 17.10 (PAT). „Excelsior" w depeszy z Londynu podaje za dziennikiem „Star" wiadomość, przypisującą min. Lavalowi zamiar udania się w czasie jaknajkrótszym do Londynu, jeszcze przed najbliższem zebraniem Rady Ligi Narodów w celu omówienia z brytyjskimi mężami stanu sprawy Zagłębia Saary.

PARYŻ, 17.10 (PAT). Prasa poranna w dalszym ciągu omawia następstwa dyplomatyczne, jakie pociągnąć za sobą może zamach marsylski, wskazując na konieczność powstrzymania się od definitywnych sądów

Według „Petit Parisien" pozwolić się wciągnąć w pośpieszne wnioski, byłoby równoznaczne z prowadzeniem gry, zmierzającej do wywołania niepokojów. Rozsądne i pełne zimnej krwi stanowisko rządu francuskiego odpowiada, jak się zdaje, poglądom kierowników polityki jugosłowiańskiej. Dwa inne państwa, należące do Małej Ententy, podzielają całkowicie pokojowe zapatrywania. Można również stwierdzić, że Mussolini bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany jest prowadzić politykę odprężenia i pojednania. Zdaniem „Excelsior", najbardziej tendencyjne pogłoski rozsiewane są w celu „zmieszania kart" i poparcia gry tajnych organizacyj, usiłujących stworzyć atmosferę, sprzyjającą konfliktowi. Istnieje jednak organ międzynarodowy, powołany do zajmowania się faktami, stanowiącemi niebezpieczeństwo konfliktu. Jest rzeczą pewną, że ani Jugosławja, ani Mała Ententa, ani też Francja nic nie uczynią poza tym organem.

Nie było ultimatum

„Figaro" sądzi, że sprawa załatwiona będzie na drodze dyplomatycznej. Dziennik występuje przeciwko tendencyjnym wiadomościom, jakoby Białogród wysłać miał do Budapesztu ultimatum. Polityka zbliżenia w Europie Środkowej winna być, zdaniem dziennika, prowadzona w dalszym ciągu. Z zadowoleniem przyjąć należy wiadomość, iż Laval zamierza udać się do Rzymu. Jeżeli Anglja, Francja, Włochy i Mała Ententa porozumieją się w sprawie polityki zdecydowanej, lecz umiarkowanej, to wszelkie próby, wymierzone przeciwko pokojowi, spełzną na niczem.

Saara

PARYŻ, 17.10 (PAT). „Le Matin" podaje, że wśród spraw, o których rozmawiali Laval z Beneszem, znajdowała się też kwestja przygotowania plebiscytu w Zagłębiu Saary. Dziennik zaznacza, iż kursują pogłoski o możliwości odroczenia daty plebiscytu. Jakkolwiek niema w tym względzie żadnych bliższych danych, to jednak ustalono, że komitet plebiscytowy winien przystąpić do sprawdzania list wyborczych, na co potrzeba pewnego okresu czasu.

NASZE ABC

Kocioł naddunajski

Jeszcze zwłoki króla Aleksandra nie zostały złożone do grobu, a już zarysowują się poważne komplikacje międzynarodowe, jakiemi grozi zamach marsylski. Coraz silniej konkretyzowane, padają ciężkie oskarżenia pod adresem Węgier.

Na poniedziałkowej rozmowie przybyłego do Paryża ministra Benesza z nowym kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej p. Lavalem oskarżenie to zostało na razie sformułowane bezosobowo — we wspólnem stwierdzeniu obu polityków, że „zamach był dziełem organizacji terorystycznej, która korzystała z pomocy obcych państw". O ile jednak odpowiedzialni politycy mówią w sposób ostrożny i ogólnikowy, to opinja polityczna zaczyna już całkiem wyraźnie i coraz ostrzej wskazywać na Węgry. Przedewszystkiem we Francji i Czechosłowacji.

Koła węgierskie ze swej strony podjęły energiczną kontrofenzywę, ale, jak dotąd, niezbyt szczęśliwą. Bo jeśli policja budapeszteńska twierdziła onegdaj, że przejrzała wszystkie nazwiska wymieniane w związku ze zbrodnią i stwierdziła, że „pod temi nazwiskami" nikt w Budapeszcie nie zamieszkiwał, ani granicy nie przekraczał, a aresztowani uczestnicy zamachu przyznali się teraz wyraźnie, że przybyli z Budapesztu — to nie da się dłużej zaprzeczać, że wylęgarnia zamachowców znajdowała się na terenie Węgier. A jeśli rząd węgierski broni się, że istniejący w Janka Puszta, nad granicą chorwacką, obóz rewolucyjnych emigrantów chorwackich został zlikwidowany, to tem samem potwierdza się, że obóz taki istniał. Jak się zresztą pokazało, morderca króla Aleksandra był w tym obozie instruktorem!

Jeszcze zaś mniej trafia do przekonania gwałtowna kampanja prasy węgierskiej przeciwko projektowi, ustalonemu na konferencji Benesza z Lavalem, aby wszystkie akta śledztwa przedłożono Lidze Narodów, której zgromadzenie rozstrzygnęłoby, czy i które państwo ponosi moralną współodpowiedzialność spowodu popierania zamachów. Bo jeśliby Węgry nie poczuwały się do żadnych akcyj, skierowanych przeciwko sąsiadom, nie potrzebowałyby obawiać się sądu.

Powraca więc znowu analogja Marsylji z Sarajewem, tylko w sensie odwrotnym. Po zamachu sarajewskim ówczesny premjer węgierski hr. Tisza był tym, który redagował słynne ultimatum monarchji habsburskiej do Serbji — bezpośrednią przyczynę wojny światowej — tym razem ulitimatum takie mogłoby wyjść ze strony przeciwnej. Decyzja zależy oczywiście od Jugosławji i jej nastrojów, niewątpliwie konferencja prezydenta Lebruna z regentem ks. Pawłem będzie tu miała bardzo ważne znaczenie, a skierowanie sprawy na Ligę Narodów (której nie było w roku 1914), pozwala liczyć, że się uda zapobiedz powtórzeniu się roku 1914. Jednakże podniecenie w Europie widocznie wzrasta. Świadczy o niem gwałtowny ton, w jakim prasa niemiecka broni Węgier przed atakami zzagranicy. Europa dzieli się zupełnie wyraźnie na dwa obozy.

Trzeba przyznać, że następujące w takiej chwili właśnie odwiedziny premjera węgierskiego w Warszawie, nie przyczynią się wcale do osłabienia urabiającej się coraz silniej na zachodzie Europy opinji, że Polska stoi zdecydowanie w bloku niemiecko - węgierskim.

Niedawno temu, gdy aktualna była sprawa polskiego memorandum w sprawie paktu wschodniego, informacje paryskie (nie zdementowane ze strony polskiej) twierdziły, że jednym z punktów głównych było wypowiedzenie zdania, iż Polska nie chce być wciągana w konflikty, mogące wyniknąć nad Dunajem. Tymczasem, prędzej niż można się było spodziewać, kocioł naddunajski zaczyna dymić bardzo gwałtownie.

A w tym dymie wędzi się — niewiadomo po co i „cui bono" — nasza polityka zagraniczna. W Berlinie mogą zacierać ręce.

M. G.

Czy siostra królobójcy?

Tatuowane inicjały

potwierdzają tożsamość Kalemena — Georgiewa — Czernoziemskiego

ATENY, 17. 10. (PAT.). Dziennik „Vradyn" ogłasza w dodatku nadzwyczajnym, iż policja ateńska otrzymała od pewnej poważnej osobistości informacje, że przed miesiącem przybyła do Aten niejaka Aranga Kalemen. Bawiła ona w Atenach 14 dni. Mówiła ona o tem, iż ma zagranicą brata Piotra Kalemena. Dane zakomunikowne przez tę kobietę o Piotrze Kalemenie wskazują na mordercę króla Aleksandra. Jak się zdaje, Aranga Kalemen jest tą samą kobietą, która przybyła do Aix - en Provence wraz z mordercami króla i zaopatrzyła ich w pieniądze i broń.

Listy gończe

PARYŻ, 17.10. (PAT.). Dyrekcja policji rozesłała listy gończe do wszystkich państw obcych w poszukiwaniu szefa terorystów chorwackich Ante Pavelica, zwanego doktorem, urodzonego w Jugosławji w r. 1889. Podano jego rysopis: wzrost średni, szatyn, wąsy golone, brwi krzaczaste, korpulentny.

Był szoferem

BIAŁOGRÓD, 17.10. (PAT.). W związku z wiadomością prasy zagranicznej, jakoby trzeci uczestnik zamachu marsylskiego Mio Kralj był szoferem policji białogrodzkiej, Agencja Avala podaje, że Kralj oświadczył wobec przedstawicieli władz francuskich, że w rzeczywistości był szoferem szkoły policyjnej w Budapeszcie, gdzie go przyjęto z polecenia przywódcy terorystów Perczeca.

Instruktor terorystów

BIAŁOGRÓD, 17. 10. (PAT.). M-stwo Spraw Wewnętrznych na podstawie otrzymanych informacyj ustaliło ostatecznie tożsamość zabójcy króla Aleksandra. Wytatuowane na lewej ręce inicjały, blizna na brzuchu, odciski palców wzięte przez policję sofijską w r. 1931 i inne dane — pozwalają stwierdzić, że Kalemen nazywa się w rzeczywistości Vladimir Georgjew - Czernoziemski. Był on terorystą promacedońskim. W r. 1932 opuścił Bułgarję i wyjechał do Budapesztu, gdzie był agentem tej organizacji na Węgry, pełniąc jednocześnie służbę instruktora terorystów na Węgrzech i w innych krajach sąsiednich.

Nici spisku

PARYŻ, 17.10. Aresztowany terorysta Malny zeznał, że znajdował się w Marsylji w czasie zamachu na króla, a nawet był w pobliżu Kalemana (Georgiewa), gdy ten miał dokonać zamachu. Jednakże w ostatniej chwili Malny chciał przeszkodzić jakoby wykonaniu zamachu, odstąpił od Kalemana i uciekł. W Avignonie, w pokoju, gdzie mieszkał Malny, znaleziono rewolwer i bomby tego typu, jakie posiadał Kaleman.

W czasie 10-godzinnego badania Malny zeznał, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Miło Crajn. Urodził się w Chorwacji w 1908 r. Działając w organizacji terorystycznej, używał pseudonimu „Silny".

Otrzymał on wraz z Kalemanem rozkaz wykonania zamachu w Marsylji, a gdyby ten nie powiódł się, Malny miał dokonać powtórnego zamachu w Paryżu.

Malny podał jednocześnie dane, dotyczące organizacji zamachu. Spiskowcy z Budapesztu przybyli do Zurychu 26 września r. b., posługując się fałszywemi paszportami. W Zurychu spotkali Kalemana (Georgiewa) i Kramera, delegata dr. Pavelica, który kierował całą akcją. Spiskowcy udali się następnie do Lozanny. Tam zmienili ubrania. W hotelu występowali jako Węgrzy. Kramer nocował w Culoz. Następnego dnia wyjechali wszyscy do Francji, w dwóch grupach: jedna przez Thonon, druga przez Evian, poczem spotkali się w pociągu, idącym do Paryża. Malny udał się do Marsylji wraz z Kalemanem. 9 października przybył do nich Kramer, który dał im instrukcje. „Wiecie, co macie robić. Król dziś przyjeżdża do Marsylji. Strzelajcie". Spiskowcy otrzymali dwa granaty i rewolwery. Malny oraz Kaleman pojechali następnie autobusem na plac Giełdy. Kaleman nie zdradzał zdenerwowania. Malny stracił odwagę. Gdy radził Kalemanowi cofnięcie się, ten zatrzymał go. Malny jednak wyrwał się i szybko odjechał do Avignon, a potem do Paryża.

Sensacyjne dane, jakich dostarczyło zeznanie Malny'ego, są obecnie badane przez policję.

Do Marsylji

PARYŻ, 17.10 (PAT). Mio Kray alias Malny lub Silny został formalnie oskarżony przez sędziego śledczego o korzystanie z fałszywych dokumentów. Malny będzie przewieziony do Marsylji w celu przeprowadzenia dalszego śledztwa.

34 — 46 zł. za tonę

Obniżka cen węgla

Prawdopodobnie jeszcze przed 1 listopada r. b. nastąpi ostateczne obniżenie ceny węgla.

Wczoraj zostały zakończone per traktacje między przedstawicielami Min. Przemysłu i Handlu i przemysłowcami węglowymi, reprezentującymi konwencję węglową. W wyniku porozumienia cena węgla opałowego obniżona będzie o 12 proc., węgla przemysłowego o 15 proc. i miału o 3 proc. Obniżka ceny węgla wejdzie w życie z chwilą zatwierdzenia umowy przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Obecna cena hurtowa węgla w Warszawie wynosi 34—45 zł. za tonnę, loco wagon, stacja towarowa. Po obniżce wynosić ona będzie 28—39 zł. W handlu detalicznym dotychczasowa cena waha się w granicach 40—53 zł. za tonnę, obecnie ma wynosić 34—46 zł., zależnie od gatunku węgla i położenia miejsca dostawy.

Łącznie z obniżeniem cen węgla mają być obniżone taryfy przewozowe za węgiel na kolejach.

Tak więc po długich targach ostatecznie doprowadzono do tego, o co dopominały się już szerokie rzesze ludności. Wprawdzie spadek ceny nie osiągnął 20 proc. tak, jak należało sobie tego życzyć, ale w każdym razie jest poważny i stanowi znaczne ustępstwo w stosunku do pierwotnych propozycyj przemysłowców węglowych, którzy nie chcieli dopuścić do obniżki ponad 7 proc.

„Kawaler" z dwojgiem dzieci

„Na każde żądanie przestanę cię kochać"

Florjan Tyszko zapoznał się z 26-l. Marją Pilchowską i przedstawił się jej jako kawaler. Już na następnem spotkaniu wyszło na jaw, że Tyszko jest żonaty i ma dwoje dzieci, z żoną jednak rozszedł się. Zaproponował on Pilchowskiej, ażeby z nim zamieszkała w charakterze gospodyni i opiekunki małych dzieci. Pilchowska zgodziła się na to i zamieszkała w domu przy ul. Chmielnej 102. Wkrótce jednak Tyszko sprzykrzył sobie kochankę i zwrócił się do innych kobiet. Pilchowska nie chciała się pogodzić z tym faktem i czyniła wyrzuty Tyszce, który jeszcze bardziej począł ją nienawidzieć. Ostatecznie zażądał, ażeby gospodyni wyprowadziła się z jego domu. Młoda kobieta prosiła na wszystko kochanka, ażeby jej nie wyrzucał i zaproponowała mu oryginalną tranzakcję. Mianowicie zaofiarowała się podpisać dokument, że na każde żądanie kochanka przestanie go kochać i wyniesie się z jego mieszkania. Tyszko nie chciał ani słuchać i kiedy wyeksmitowano go z ul. Chmielnej, przeniósł się na Szpitalną, gdzie nie wpuścił już Pilchowskiej. Wówczas kochanka uknuła zemstę.

W maju r. b. przyszła do mieszkania Tyszki pod pretekstem, że chce się z nim pożegnać. Prosiła, ażeby mogli na chwilę zostać sami w pokoju, na co nie zgadzał się Tyszko, podejrzewając nieczyste zamiary. Rozstanie było krótkie, a na zakończenie Pilchowska bluznęła w twarz kochankowi żrącym płynem. Tyszko stracił prawe oko i doznał ciężkiego poparzenia całej twarzy kwasem siarczanym.

Zemsta odepchniętej kochanki zaprowadziła ją na ławę oskarżonych. W sądzie tłumaczyła się, że nie miała zamiaru wypalać oczu Tyszce, który się z nią źle obchodził i zmuszał do nierządu. W krytycznym dniu przyszła w jaknajlepszych zamiarach, lecz Tyszka zaczął ją bić i wtedy, broniąc się, pochwyciła stojącą na stole butelkę z kwasem i uderzyła nią w głowę kochanka.

Sąd Okręgowy skazał Pilchowską na 4 lata więzienia.

Tajemnica wyroku

w sprawie sen. Wyrostka

W kołach politycznych panuje wielkie zdziwienie, że mimo zakończenia już w poniedziałek przed sądem klubowym B. B. postępowania w sprawie sen. Wyrostka, nie zostało dotąd ogłoszone orzeczenie sądu. Zwłokę komentują tem, że w kołach kierowniczych B. B. ważą się jeszcze dalsze losy sen. Wyrostka i spowodu tego wyrok jest najściślej zakonspirowany.

Min. Laval złożył wizytę

amb. Chłapowskiemu

PARYŻ, 17.10 (PAT). W związku z objęciem stanowiska ministra Spraw Zagranicznych, Laval złożył wczoraj wizytę ambasadorowi Chłapowskiemu

Żałoba narodowa

PARYŻ, 17.10 (PAT). Rząd francuski postanowił, że czwartek i sobota, jako dni pogrzebu króla Aleksandra i prezydenta Poincaré'go, będą dniami żałoby narodowej.

Hauptmann

Nie przyznaje się

NOWY JORK, 17.10 (PAT). W toku dalszego badania Hauptmanna, okazano mu list, zawierający żądanie okupu za porwanie dziecka płk. Lindbergha. Hauptmann przez 10 minut uważnie oglądał list, poczem oświadczył, że nie jest on napisany jego charakterem pisma i że dokument ten widzi on po raz pierwszy.

Pos. Stanisław Zieliński

Nie miał nic wspólnego

z Chrz. Związkiem Służby Domowej

Prezydjum Klubu Narodowego komunikuje:

„Kurjer Poranny" w Nr. 287 z dn. 16 b. m. w artykule p. t. „Aresztowanie prezeski Ch. D. Zw. Zaw. Zaborowskiej" zamieścił m. in. następujące zdanie:

„Już lustracja władz administracyjnych ujawniła, że Związek m. in. udzielił pożyczki 290 tys. zł. posłowi Stronnictwa Narodowego Franciszkowi Zielinskiemu, przyjmując od niego wzamian bezwartościowe weksle".

W odpowiedzi na powyższą notatkę prezydjum Klubu Narodowego stwierdza, że ani w obecnym, ani w żadnym z poprzednich sejmów żaden poseł Franciszek Zieliński nie był członkiem Klubu Narodowego. W Klubie Narodowym zasiada poseł Stanisław Zieliński, który nigdy żadnej pożyczki w Związku Zawod. Chrz. Służby Domowej nie zaciągał i ze Związkiem tym nigdy żadnych stosunków nie utrzymywał.

Wobec powyższego wiadomość „Kurjera Porannego", usiłująca zamieszać Stronnictwo Narodowe w sprawy Zw. Zawod. Chrz. Służby Domowej, jest całkowicie kłamliwa.

Jeszcze „samowarki"

Na dzień 25 b. m. Wydział X Sądu Okręgowego w Warszawie zapowiedział ogłoszenie decyzji w sprawie eksmisji warszawskich kolejek dojazdowych z granic miasta.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy przed paroma dniami rozpoznawał sprawę eksmisji kolejek pod względem merytorycznym. Z żądaniem eksmisji wystąpił Magistrat m. Warszawy, uzasadniając swą prośbę upłynięciem terminu ważności udzielonej koncesji na korzystanie przez kolejkę z ulic miasta oraz niewykonaniem przyjętych przez przedsiębiorstwo obowiązków unowocześnienia i zelektryfikowania „samowarków".

Kraj króla Piotra II

Pomyślny rozwój. — Zdrowe podstawy życia ekonomicznego.

BIAŁOGRÓD, 17. 10. — W ciągu ostatnich lat Jugosławja na terenie gospodarczym uzyskała szereg dodatnich wyników, tak, że ogólny rozwój kraju był, mimo ciężkich warunków, korzystny. Postępujące zbliżenie polityczne z szeregiem krajów, jak z Bułgarją, Czechosłowacją, Rumunją, wreszcie z Francją oraz nowe możliwości w zakresie porozumienia z Włochami wpłynęły dodatnio na polepszenie się sytuacji gospodarczej.

Na międzynarodowych rynkach prestiż Jugosławji wzrósł. Na giełdach pożyczki jugosłowiańskie w ciągu ostatnich miesięcy stale uzyskiwały zwyżkę kursów, co szczególnie po latach 1932 i 1933, które były latami spadku papierów jugosłowiańskich, jest szczególnie korzystne i znamienne.

Na poprawę sytuacji gospodarczej kraju w znacznym stopniu wpłynęły układy w sprawie spłat długów z głównymi wierzycielami oraz oszczędna polityka państwa.

W ciągu ostatnich lat król Aleksander stale kładł nacisk na utrzymanie równowagi budżetu, a ponadto starał się, aby rząd prowadził taką politykę finansową, aby budżet mógł być zmniejszany. Tak więc, gdy w r. 1933—34 budżet wynosił 10.44 miljardów dinarów jugosłowiańskich, to budżet w r. 1934 — 35 (po stronie wydatków) sprowadzony został do sumy 10.17 miljardów. W polityce finansowej Jugosławja jest krajem, który stosuje deflację. Obieg biletów bankowych jest stale zmniejszany, co łączy się z redukcją kredytów banków.

SYTUACJA ROLNICTWA

Kryzys gospodarczy odbił się w Jugosławji bardzo silnie na rolnictwie (podobnie, jak i innych krajach o zbliżonej strukturze). Zmniejszenie eksportu było znaczne. Jednakże rząd dopomógł rolnikom przez ogłoszenie moratorjum kredytowego oraz wprowadzenie daleko idących ulg podatkowych. Bardzo korzystnem dla rolników okazało się uregulowanie spłaty długów (na 12 lat — ratami) przy zmniejszonym procencie (od 6 proc. do 0,89 proc.).

BANKI

W zakresie gospodarki bankowej rząd podjął również szereg kroków, które umożliwiły bankowości jugosłowiańskiej przetrwanie ciężkiego okresu. Obecnie prowadzone są prace nad projektem ustawy o bankowości, która ostatecznie ma uregulować stosunki w tym zakresie, zwiększając przedewszystkiem kontrolę działalności instytucyj pieniężnych oraz regulując sprawę [illegible] bankowych.

CHŁONNOŚĆ RYNKU WEWNĘTRZNEGO

Jugosławja prowadzi ponadto politykę gospodarczą, której celem jest zwiększenie chłonności rynku wewnętrznego, zwiększenie możliwości zarobkowych szerokich rzesz ludności oraz zapewnienie rolnikom właściwych dochodów. Interwencja państwa zmierzała w[illegible] ku temu, aby obniżyć ceny wyrobów przemysłowych, a podnieść ceny produktów rolnych. Tak więc ceny artykułów przemysłowych zostały obniżone, jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, natomiast ceny eksportowe na rynkach odbiorczych wykazały znaczny wzrost. Zwyżka cen artykułów rolnych w kraju oraz wzrost eksportu rolnego da[illegible] możność podniesienia skali konsumcji wyrobów przemysłowych przez ludność wsi. Nastąpił znaczny wzrost produkcji wyrobów gotowych oraz zwiększyła się znacznie produkcja górnicza.

WYMIANA MIĘDZYNARODOWA

W zakresie handlu zagranicznego nastąpiła również poprawa. Import utrzymał się na jednym poziomie, natomiast wzrósł znacznie eksport. Bilans handlowy ma saldo dodatnie (1933 r.), natomiast w pierwszem półroczu r. b. powstało saldo ujemne, które jednak nie wskazuje na obniżenie wywozu, ale powstało wskutek spłaty różnych należności zagranicznych, likwidowanych obecnie przez kompensację.

NA DOBREJ DRODZE

Jak widać polityka gospodarcza, prowadzona przez rząd króla Aleksandra, była dostosowana do warunków kraju, a poprawa stanu ekonomicznego państwa szła równolegle ze wzmocnieniem jego pod względem politycznym. W chwili obecnej można uznać, że kraj wszedł na drogę pomyślnego rozwiązania trudności kryzysowych.

Podziękowanie Ambasady Francuskiej

W związku z licznym wpływem kondolencyj, jakie po tragicznym zgonie min. Barthou przysłało am basadzie francuskiej całe społeczeństwo w Polsce, otrzymujemy pismo następujące:

Charge d'Affaires francuski, nie będąc w możności odpowiedzieć na liczne oznaki współczucia, które otrzymał spowodu tragicznego zgonu Ministra Spraw Zagranicznych, Barthou, składa tą drogą serdeczne podziękowania tym osobom, które mu je nadesłały.

Na starym zamku

Klęcząc całowali trumnę, krzyż i ikonę

Jugosławja pod znakiem pojednania

BIAŁOGRÓD, 17. 10. — W stolicy Jugosławji ruch jest znacznie ożywiony, gdyż wiele osób przybyło z różnych części kraju, aby oddać hołd zmarłemu królowi. Dziesiątki tysięcy ludzi przechodzi przed zwłokami królewskiemi. Wczoraj zjawił się również na starym zamku, gdzie złożone są zwłoki króla, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem papieskim na czele, rząd, posłowie, senatorowie, którzy klęcząc, całowali trumnę królewską, krzyż i ikonę. Tłumy publiczności defilowały przed zwłokami do późnej nocy.

Porządek w całem mieście panuje wzorowy.

Trumna królewska złożona jest na katafalku na starym zamku. Trumna przykryta jest sztandarem; leży na niej czapka, szabla, rękawiczki monarchy, a przed katafalkiem na poduszkach o barwach narodowych złożono ordery oraz koronę, berło i jabłko. Dokoła katafalku płoną świece. Żołnierze pełnią straż honorową. Wszędzie pełno wieńców i świeżego kwiecia. Tłum, przepływający przez salę, szlocha. Wiele osób ma na ubraniach krepę.

Ze wszystkich domów miasta powiewają żałobne chorągwie. W wielu miejscach wystawiono popiersia oraz portrety króla. Do miasta przybyły liczne delegacje. Wczoraj przybył król Karol rumuński. Król ubrany był w mundur pułkownika armji jugosłowiańskiej.

Wczoraj przybył również przedstawiciel Wielkiej Brytanji, ks. Jerzy angielski.

Z Niemiec, jako przedstawiciel Hitlera, jako głównodowodzącego niemieckiej siły zbrojnej, ma przybyć premjer Goering. Ma on złożyć na grobie króla wieniec z napisem: „Swemu byłemu bohaterskiemu przeciwnikowi w bolesnym smutku Niemiecka siła zbrojna".

Z całego świata przybywają do Białogrodu dziennikarze, których liczba przekroczyła już 300 osób. Zgłosiło się ponad 100 fotoreporterów.

WIEDEŃ, 17.10. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że w pogrzebie króla Aleksandra weźmie udział większość przywódców stronictw opozycyjnych, a mianowicie przywódca Słoweńców dr. Koroszec, przywódca mahometan bośniackich dr. Spaho, dr. Hrasnica, przywódca radykałów serbskich Stojanowicz oraz kilku byłych ministrów, m. in. przywódca demokratów serbskich Dawidowicz. Były przywódca chorwackiej partji chłopskiej dr. Macek miał, jak słychać, wyrazić kondolencje członkom Rady Regencyjnej. Urzędowego potwierdzenia tej sensacyjnej wiadomości dotychczas niema. W kołach politycznych uważają udział dawnych polityków w pogrzebie króla jako początek pojednania politycznego w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 17.10. Dzisiaj o godz. 8 rano przybył do Białogrodu ambasador nadzwyczajny R. P. gen. Wieniawa - Długoszowski. Tym samym pociągiem przybyła delegacja grupy parlamentarnej polsko - jugosłowiańskiej z wicemarszałkiem Senatu Boguckim na czele.

BIAŁOGRÓD. 17.10. (PAT). Dziś o godz. 8-ej rano przybył do Białogrodu Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, powitany na dworcu przez członków regencji z ks. Pawłem na czele, Premjera Uzunowicza w otoczeniu wszystkich członków rządu, generalicji, prezesa Rady Miejskiej i szereg wybitnych osobistości. Kompanja honorowa przy dźwiękach Marsylianki oddała honory wojskowe. Prezydent Lebrun w towarzystwie ks. Pawła, i marszałka Petain, przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Bezpośrednio z dworca Prezydent odjechał do pałacu królewskiego, gdzie zamieszka.

Tym samym pociągiem przybyła delegacja parlamentu francuskiego z senatorami: Letrocquer i Paul Boncour'em na czele.

W dalszym ciągu przybywają ze wszystkich krajów europejskich specjalne delegacje na pogrzeb króla Aleksandra.

Krwawe starcie policji z bandytami

LWÓW, 17.10. Wczoraj, w pościgu policji za bandytami, którzy przed kilku tygodniami zamordowali w Zimnej Wodzie koło Lwowa miejscowego proboszcza ks. Sadowskiego, nastąpiło starcie policji z 3-ma bandytami ze wsi Małkowice koło Gródka Jagiellońskiego.

W wyniku starcia, w czasie którego wymieniono z obu stron kilkadziesiąt strzałów, zabici zostali na miejscu bandyci: Kohut i Ślipka, trzeci zaś, Lisowski, spłonął żywcem w stodole, w której wybuchł pożar od rzuconego granatu ręcznego.



Ś. P.

Inż. Medard Downarowicz

Wiceprezydent m. st. Warszawy

Żołnierz Pierwszej Brygady Legjonów, Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, b. Minister Kultury i Sztuki, b. Poseł na Sejm R. P., b. Radny Miejski, zasłużony działacz polityczny, samorządowy i społeczny, Kawaler Krzyża Niepodległości z Mieczami, czterokrotnego Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi i wielu innych

zmarł w dniu 16 października 1934 r., przeżywszy lat 56.

W Zmarłym Samorząd Stolicy traci niestrudzonego i ofiarnego działacza, wybitnego i doświadczonego znawcę zagadnień i życia społecznego oraz nieodżałowanego Towarzysza pracy.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Krzyża (górnym) dn. 19 b. m. o godz. 10 m. 30, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

17.X.1934

Dla Genewy
jest to sprawa wojny

Śledztwo w sprawie zbrodni w Marsylji trwa i daje wcale pokaźne wyniki. Ujęto kilku niewątpliwych uczestników. Spisek, szeroko zakrojony, bez którego taka zbrodnia wogóle byłaby niemal niemożliwa, jest już nietylko oczywisty, ale stwierdzony.

Wiadomości, nadchodzące na gorąco, w pierwszych dociekaniach śledztwa, nietylko są siłą rzeczy niepełne, ale bywają często wogóle błędne. Nie nasza to rzecz zaokrąglać sobie obraz danemi niepewnemi lub domysłami. Czego nie dowiedziano się niestety przed zamachem, by go udaremnić, na to można teraz już poczekać nieco dłużej, by wiedzieć prawdę rzeczywistą.

Co to są za ludzie, ci spiskowcy, skąd, gdzie ukuli zamach, kto nimi kierował, kto im pomagał, o tem się naprawdę dokładnie może dopiero dowiemy. Narazie lepiej nie pomagać sobie wyobraźnią i nie umiejscawiać gniazda spisku na chybi-trafi. Wszystkie te pytania są jednak bardzo istotne i właśnie dlatego godzi się brać pod uwagę tylko ustalenia zupełnie pewne.

Ale są dwie prawdy niechybne. Pierwsza jest ta, że był spisek, rozgałęziony międzynarodowo, oraz dostatecznie uposażony, by móc się poruszać sprawnie na gruncie międzynarodowym.

Druga jest ta, że taki zamach może, jeśli nie jeden, to drugi, wywołać wojnę. Granica możliwości w tym względzie jest niedostrzegalna. Od wieków były wojny o takie sprawy i także ostatnia wojna światowa tak się zaczęła. Co się stało tyle razy, stać się może znowu. Rozstrzyga w takich wypadkach splot okoliczności. Ludzie trzeźwo myślący muszą oceniać takie zamachy jako możliwe zapalniki pożogi wojennej. A w tem określeniu mieści się ogrom potworności.

I dlatego trzeba się z tem liczyć, że wyniki śledztwa nadadzą sprawie bieg podwójny, jeden sprawy karnej przeciw zbrodniarzom we Francji, a drugi sprawy politycznej międzynarodowej w Genewie.

Liga Narodów istnieje celem zapobiegania wybuchowi wojny, a art. 11-ty jej paktu mówi:

— Oświadcza się wyraźnie, że wszelka wojna lub groźba wojny, niezależnie od tego, czy jest wprost wymierzona lub nie, przeciw jednemu z członków Ligi, dotyczy dobra całej Ligi, która powinna przedsiębrać wszelkie zarządzenia, zdolne skutecznie zabezpieczyć pokój między narodami.

Sprawa leży na polu podstawowych obowiązków Ligi. Nie jest ona zapewne zbyt łatwa ani w ujęciu prawniczem, ani w stosowaniu rzeczywistem, jeśli się zważy, że trzeba uszanować prawo schronienia się, niezbędne i dzisiaj, nawet w zwiększonej mierze, wobec rozpowszechnienia się prześladowań politycznych. Ale zamknięcie oczu na to w Lidze byłoby uchyleniem się od spełnienia obowiązku.

Dlatego trzeba się liczyć z wytoczeniem tej sprawy w Genewie.

St. St.

Gdy się nasza wolność wykuwała...
Raymond Poincaré o armji polskiej
Przemówienie przy wręczaniu wojsku polskiemu pierwszych sztandarów

W dniu 22 czerwca 1918 odbyła się we Francji niezapomniana uroczystość wręczenia świeżo utworzonej Armji Polskiej (pamiętna każdemu „błękitna armja" gen. Hallera) jej pierwszych sztandarów i złożenia przez nią przysięgi. Do Villeres Marmerzy w Szampanji, gdzie oddziały polskie walczyły na froncie przybyli z prezesem Romanem Dmowskim na czele członkowie Komitetu Narodowego Polskiego, dzięki któremu ta armja ochotnicza mogła wystąpić do boju w charakterze zupełnie niezależnym, jako przedstawicielka suwerennego państwa polskiego, oraz szereg zaproszonych gości — wśród nich Poincaré, jako ówczesny prezydent republiki francuskiej.

Była to wielka chwila, z której doniosłości wszyscy zdawali sobie sprawę. Polska bowiem, wstępując czynnie do grona państw sprzymierzonych przeciw Niemcom, zyskiwała sobie prawo do udziału w przyszłem zwycięstwie. Gdyby nie armja polska we Francji, nie byłoby podpisu Polski pod traktatem wersalskim, a o losach naszych decydowanoby całkowicie bez nas.

Cały naród francuski z najgorętszą sympatją witał powstającą armję niepodległej Polski, czego dowodem, że wszystkie sztandary tej armji zostały ofiarowane jej przez miasta francuskie. Z końcem lutego pierwsze wystąpiło z taką inicjatywą bohaterskie miasto Verdun, postanawiając w uchwale rady miejskiej, jako „hołd męczeńskiego Narodu" ofiarować oddziałom polskim pierwszy sztandar. Za Verdunem poszły inne miasta Francji: Paryż w marcu, Belfort w kwietniu, Nancy w maju. Aby podkreślić doniosłość akcji polskiej, prezydent Poincaré wziął osobiście udział w uroczystości ich poświęcenia i wręczenia wojsku, przybywając z Paryża pociągiem specjalnym, wraz z zaproszonymi gośćmi.

Oto, jak opisuje ten wielki moment historyczny p. Józef Sierociński, wiceprezes zarządu głównego Związku Hallerczyków, w dziele „Armja polska we Francji":

„Na wszystkie strony, jak daleko wzrok sięgnął, błękitniały szeregi Polskiego Wojska. Na krańcu polany, pod kilku brzozami, skromny ołtarz polowy, nad nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapelan, ks. Dekowski, odprawia cichą Mszę św., dwaj inni do Niej służą. Muzyki wojskowe grają naprzemian „Boże coś Polskę" i „Kto się w opiekę", — na niejednej twarzy błyszczy łza.

W środku, na kilkanaście kroków od ołtarza stoi Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, mając po prawej stronie Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego, Romana Dmowskiego, po lewej — Ministra Spraw Zagranicznych, Pichon, wielkiego przyjaciela Polski. Za niemi stoją członkowie Polskiego Komitetu Narodowego, pp.: Franciszek Fronczak, Erazm Piltz, Jan Rozwadowski i Józef Wielowieyski, — generałowie francuscy, wśród których bohaterska postać gen. Gouraud, — gen. Janin, dowodzący armją czeską i gen. Archinard, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, — przedstawiciele Armji Sprzymierzonych, attachés wojskowi w Paryżu: pułkownik angielski Le Roy Lewis, pułk. włoski, hr. di Castiglione, por. amerykański Maverick, dalej kapitan Cl. Leveson-Gover, wyznaczony przez rząd angielski, jako łącznik przy Komitecie Narodowym, — mrj. Coolidge, przedstawiciel Armji Amerykańskiej przy Misji Francusko-Polskiej, — przedstawiciele miast, ofiarowujących sztandary, — dygnitarze, wśród których szef propagandy, p. Kłobukowski, b. poseł w Brukseli, — kilku przedstawicieli kolonji polskiej w Paryżu, z sędziwym Władysławem Mickiewiczem, hr. Mikołajem Potockim i dwoma weteranami z r. 1863 pp. Cieszkowskim i Popławskim na czele,— wyżsi urzędnicy Misji Francuskiej z radcą stanu p. Tiermanem, dyrektor Polskiego Urzędu Spraw Cywilnych w Paryżu, p. Ludwik Spiess — i wielu innych.

Za nimi, w oddaleniu stały w ciszy i skupieniu kolumny piechoty, oddziały artylerji, saperów, lotnictwa i jazdy, — Wojsko Polskie".

Po Mszy św. nastąpiło złożenie przysięgi i wręczenie przez delegacje Paryża, Verdun, Belfort i Nancy na ręce prezesa Dmowskiego ośmiu sztandarów, a następnie dokonany przez prezydenta Poincarégo przegląd wojska, po którego zakończeniu prezes Dmowski przemówił do naczelnika państwa francuskiego i żołnierzy polskich. Odpowiadając, Poincaré wygłosił mowę, którą przytaczamy w całości:

„Panowie!

W imieniu Francji składam hołd sztandarom, które miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun ofiarowały Armji Polskiej, tworzącej się pod przewodem Komitetu Narodowego Polskiego; Paryż, który od półtora stulecia przyjmował zawsze z gotowością i wzruszeniem synów Polski męczeńskiej; Paryż, gdzie Kościuszko przeżywał promienne chwile swej młodości i czarne godziny u schyłku życia; Paryż, skąd podążył on za morza bronić młodej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, jako adjutant Waszyngtona i towarzysz broni Lafayetta — ofiarował sztandar swój; Paryż, który oklaskiwał z zapałem wzniosłe poezje Mickiewicza, otworzył mu z radością podwoje Collége de France i następnie opłakiwał go, jak syna rodzonego, gdy zmarł w Konstantynopolu. Jego zwłoki, przeniesione do Krakowa, spoczywają obok Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, marszałka Wojsk Napoleońskich.

Ofiarowało sztandar miasto Nancy, które wyrażając wiernie wdzięczność całej Lotaryngji, wniosło pomnik „Stanisławowi Dobroczyńcy" na przepięknym placu Królewskim, ozdobionym dziełami sztuki genialnych artystów Hira, Guibala, Jana Lamour, — Nancy, które w kaplicy Bon Secours, wzniesionej na wzór świątyń polskich, przechowuje grobowiec Katarzyny Opalińskiej, mauzoleum Stanisława i serce Marji Leszczyńskiej; Nancy, którego wdzięk królewski znieważają codziennie pociski i bomby, i które zazdrośnie strzeże przed zakusami wroga swoje pałace, swoje fontanny i portyki, bezcenne skarby, pozostawione przez dobrego Króla Polski starej stolicy Lotaryngji.

Belfort — czujna strażnica, którą Niemcy już w wojnie poprzedniej napróżno usiłowały zaskoczyć i zniszczyć, a której w obecnej chwili tylko zdaleka grozić poważają się jeszcze, nie mógł nie współczuć długim mękom Polski; Belfort, który czujnym okiem spogląda na równicę Alzacką, świadek żałosny cierpień, znoszonych przez pół wieku pod obcem jarzmem przez prowincje francuskie.

Wreszcie Verdun, którego sławne imię dźwięczeć będzie w ludzkości po wsze czasy, jak pieśń zwycięstwa i wyzwolenia, Verdun opoka prawa i reduta wolności, Verdun, które poświęcając się ofiarnie dla Francji, poświęciło się jednocześnie na rzecz wszystkich ludów uciśnionych i zasłużyło na wdzięczność świata.

Przez takie miasta ofiarowane sztandary polskie godne są zaiste szlachetnego narodu, którego odrodzenie zwiastują i dzielnych wojsk, które je na bój poprowadzą.

Święte Emblematy, podobne w Waszej nowej świętości sławnym chorągwiom Piastów i Jagiellonów, Wy odradzacie czasy bohaterskie, gdy na amarantowym sztandarze bojowym Orzeł Biały rozwijał dumnie swe skrzydła. Jakie tłumy wspomnień powstają na Wasz widok w pamięci Polski i Francji! Jakiegoż świetnego znaczenia nabieracie w oczach wszystkich narodów sprzymierzonych!

Te sztandary polskie przywodzą na pamięć Francji: i obraz oburzenia, którem gorzała ona od początku, na widok męki Narodu Polskiego i rozczłonkowania Jego Ojczyzny; i długotrwałą przyjaźń, niegdyś zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy dla niedoli Polski; i przyjęcie braterskie tylu wygnańcom okazane; i krwi francuskiej i polskiej wspólny przelew; i walki w szeregach Armji Napoleońskiej; a potem, w czasach bliższych, te same ciężkie przejścia wspólnie przeżyte w 1870 roku.

A bliżej jeszcze, sztandary polskie składaja światu całemu świadectwo bohaterskich czynów polskich ochotników w obecnej wojnie i są odgłosem tylu protestów, jakie słyszeliśmy w ogniu bitew z ust żołnierzy-poznańczyków, którzy dość już mają przymusowego zaciągu do pruskich szeregów.

Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o Sztandary, siłę symbolu potężniejszą o wiele jeszcze i bardziej świętą. Jesteście Ojczyzną żyjącą, jesteście przeszłością odradzającą się w teraźniejszości, jesteście jutrzenką wschodzącą po ciemnej nocy, wolnością po ujarzmieniu. Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą Synowie Polski, mieć będą odtąd barwy własne. Przybyli tłumnie z za oceanu, tworzyć będą armję samodzielną, walczącą obok Aljantów nietylko o ideał wspólny, ale i o własny ideał narodowy. Dni zbawczego podniecenia, dni nadziei i zmartwychwstania!

Naród, który pomimo przemocy i ucisku zachował nienaruszenie narodową odrębność, który wytrwał namiętnie przy swych tradycjach narodowych, który nigdy nie pozwolił zagłuszyć swego głosu, lub stłumić swoich dążeń, którego dusza nieśmiertelna wystrzeliła przepięknym kwiatem sztuki i literatury — Naród ten zrywa się oto do nowego pochodu krzyżowego.

Sztandary, bądźcie dla Niego wyobrażeniem sprawiedliwości niewzruszonej, bądźcie zapowiedzą Jego przywróconego zjednoczenia i państwowości odbudowanej. Wskrzeszcie w pamięci Jego dzieci okrutne doświadczenia Jego tułactwa i gorzkie nauki nieubłaganej historji. Pobudźcie ich do czynów twórczych. Zagrzejcie do usiłowań najwyższych!

Oczy świata całego na Was są zwrócone. Czyż los Polski mógłby mu być obojętnym? Nawet Niemcy uznały, że nie są nań obojętne i próbowały oszukać opinję powszechną. Ale po Belgji Polska wie dzisiaj, co są warte obietnice germańskie. W ambicji króla pruskiego leży źródło jej nieszczęść, jej ziemia stałaby się łupem mocarstw niemieckich, gdyby od nich miały być znowu zależne jej losy. Ci, co zdeptali prawa Alzacji i Lotaryngji, i Belgji, mogą mieć wciąż na ustach słowa o sprawiedliwości i wolności, — nikt im nie uwierzy. Przeciwnie, wszystkie narody niewolne, Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Włosi pokładają całą swoją ufność w powodzeniu naszego oręża.

W dniu, gdy Prezydent Wilson wystąpił obok Aljantów, oświadczył on, że odbudowanie Zjednoczonej i Niepodległej Polski jest warunkiem zasadniczym przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy rządu angielskiego, włoskiego i francuskiego, świeżo zebrani w Wersalu, podejmując tę samą myśl zasadniczą, uzupełnili ją, głosząc, że Naród Polski musi mieć swobodny dostęp do morza.

Uroczysta to deklaracja, do której urzeczywistnienia bliskiego chcą Aljantom dopomóc ci oto dumni żołnierze. Przyszłość cała Narodu spoczywa w zwojach polskich Sztandarów. Któż z Was, Polacy, któż z Was, Francuzi, mógłby wątpić o jutrze? Nie po to przecie, by odstąpić praw, lub zdradzić wolę bratnich narodów walczy Francja już cztery lata wkrótce na swej krwią zalanej ziemi! Nie po to, by pozostawić Europę i świat cały pod stałą groźbą imperjalizmu pruskiego, niemieckich napaści i zamachów, śle szlachetna Ameryka setki tysięcy swojej tęgiej młodzieży. Przybywają oni tłumnie i ochoczo, aby połączyć się z zastępami Generała Pershinga i zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. I tak Orzeł Biały może znów rozwinąć swe skrzydła. Wkrótce unosić się on będzie w blasku wypogodzonego nieba i w promieniach zwycięstwa".

W sercu każdego z uczestników tej pamiętnej uroczystości zapadły głęboko słowa wypowiedziane przez prezydenta Poincarégo, wielkiego naszego przyjaciela. W chwili, gdy odszedł między wielkich zmarłych, dobrze będzie przypomnieć sobie te słowa, a zarazem uświadomić sobie rzecz w chwili obecnej specjalnie aktualną: jak ściśle węzły braterstwa krwi złączyły w swoim czasie Polskę z Francją.

Jesienna zbiórka
Na powodzian

Od poniedziałku, 22 b. m., rozpocznie się w Warszawie druga jesienna zbiórka na rzecz powodzian, którym Komitet Powodziowy musi, wobec nadchodzącej zimy, pośpieszyć z jaknajszerszej zakrojoną akcją pomocy, gdyż zniszczenie, głód i nędza, panująca wśród ofiar żywiołowej katastrofy, przekraczają granice wytrzymałości ludzkiej.

W związku z tem odbyła się wczoraj w Komisarjacie Rządu konferencja prasowa stołecznego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, poświęcona zobrazowaniu działalności tego Komitetu i ofiarności warszawian. Konferencję zagaił zastępca komisarza rządu, p. Kaz. Jurgielewicz, apelując do prasy stołecznej o współdziałanie z Komitetem, który w okresie od momentu klęski powodziowej do dnia 10 października zebrał z terenu Warszawy w gotówce sumę zł. 1.767.860 i wysłał do rozdania wśród powodzian 27 wagonów odzieży, bielizny, sprzętów i t. p. rzeczy, które narazie zaspokoiły najbardziej palące potrzeby powodzian.

Ze sprawozdania Komitetu dowiadujemy się, że najofiarniejszą warstwą społeczną na terenie stolicy okazali się urzędnicy i funkcjonarjusze, którzy dali łącznie 419.010 zł., skolei zrzeszenia i stowarzyszenia 237.475 zł., banki 390.653 zł., prasa i różni za pośr. prasy 158.067 zł., instytucje państwowe 122.400 zł., przemysł 121.462 zł. Inne kategorje ofiarodawców wykazują już coraz mniejsze sumy (najmniej właściciele nieruchomości — 2.192 zł.). Prawdopodobnie ofiarność Warszawy przedstawiałaby się pokaźniej, gdyby zbiórka przypadła nie na okres feryj letnich, gdy zamożniejsza część ludności przebywała jeszcze na wywczasach.

Cały ogrom klęski i niezbędność wzięcia udziału w akcji pomocy całego społeczeństwa zobrazował w swem przemówieniu red. Stefan Grostern, prezes zarządu Syndykatu Dziennikarzy Polskich, zaproszony na przewodniczącego sekcji propagandowej Komitetu Pomocy Powodzianom.

Kto nie zetknął się bezpośrednio z terenem katastrofy, ten nie jest w stanie uprzytomnić sobie rozmiarów klęski, jaka dotknęła jej ofiary, beznadziejność bytowania wielotysięcznych rzesz, pozbawionych całego mienia, zdanych, przynajmniej do nowych zbiorów, na łaskę ofiarności społeczeństwa.

Woda zalała 199.272 ha ziem uprawnych, zniszczyła 1.285 osiedli mieszkalnych, 102.255 kilometrów dróg jezdnych, 59.634 km. szos, zerwała 176 km. mostów i t. d. Ogromu klęski nie da się ściśle obliczyć. W tej chwili stan rzeczy jest taki, że ponad 90.000 dorosłych, 50.000 dzieci i 60.000 sztuk inwentarza żywego społeczeństwo innych połaci kraju musi utrzymać przy życiu. Zwłaszcza teraz, gdy nadciąga zima, gdy chłód i głód oraz idące z niemi w parze choroby mogą zacząć dziesiątkować powodzian, bezbronnych wobec obecnej sytuacji, niezbędna jest wydatniejsza pomoc, w której winny wziąć udział wszystkie warstwy społeczne.

Jesienną zbiórką kierować będą na terenie Warszawy 4 komitety, t. zw. „starościńskie". O planie działalności sekcji darów w naturze informował p. poseł Puzyński, o planach zaś sekcji finansowej dr. Burhardt. Schemat organizacyjny pomyślany jest bardzo praktycznie. Powołane będą komitety domowe, które dotrą do wszystkich lokatorów i zajmą się zbieraniem darów w naturze. Dary będą rejestrowane i kwitowane na formularzach, ułatwiających ścisłą kontrolę i sprawną wysyłkę. Pożądane są różne przedmioty gospodarstwa domowego, specjalnie zaś odzież, bielizna, pościel, obuwie — tak bardzo potrzebne na zimę. Produkty tylko niepodlegające zepsuciu. Wszelkie ubrania poddane będą, przed wysłaniem do miejsc przeznaczenia, dezynfekcji. Zbiórka pieniężna odbywać się będzie do puszek i na listy ofiar, dostarczone do wszystkich domów przez komitety starościńskie i komitety domowe. Poza tem podjęta już jest szersza akcja w zakresie dobrowolnego opodatkowania się wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Zajmują się tem Izby Przemysłowo-Handlowa i Rzemieślnicza. Pozatem przewiduje się, że wszystkie kategorje pracowników umysłowych i fizycznych opodatkują się w wysokości 1 proc. od swoich uposażeń. Skala opodatkowania dla poszczególnych kategoryj pracowników będzie jeszcze podana do wiadomości.

Nikomu nie wolno uchylić się od najskromniejszego bodaj udziału w tej akcji pomocy. Jest to moralny obowiązek każdego obywatela, bo jedynie zbiorowy wspólny wysiłek całego społeczeństwa może dać konkretny rezultat.

Warszawa umie współczuć prawdziwej niedoli, wierzymy, że i tym razem nie zawiedzie.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA OSUSZMY ŁZY

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Adwokat - denuncjant
stanie przed sądem dyscyplinarnym

Sprawa adwokata Szymona Reinberga, o którego aferze donosiliśmy w związku z jego oszczerczo-denuncjatorskiem zwróceniem się do pewnej instytucji zagranicznej, aby objąć stanowisko jej radcy prawnego po jednym z adwokatów, wywiezionych do Berezy Kartuskiej, była wczoraj rozpatrywana na posiedzeniu warszawskiej Rady Adwokackiej, która postanowiła ją przekazać do postępowania dyscyplinarnego.

W dalszym toku sprawy przewodniczący wyznaczy jednego z rzeczników, który zajmie się przeprowadzeniem śledztwa. Po zakończeniu śledztwa sprawa zostanie skierowana na posiedzenie sądu dyscyplinarnego.

Według powszechnego przekonania, adwokat Reinberg zostanie wykluczony z adwokatury. Już obecnie szereg adwokatów bojkotuje adw. Reinberga.

Kokosza wojna w sanacji
Z.P.O.K. ma być zlikwidowany?

W sprawie sanacyjnego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, będącego terenem zażartej walki dwóch wrogich obozów, o której sensacyjnych etapach donosiliśmy kilkakrotnie w czasach ostatnich, ma nastąpić nowy zwrot — tym razem ostateczny. Podobno sfery miarodajne obozu prorządowego, mając kłopoty z rozstrzygnięciem dylematu między pos. Jaworowską a pos. Moraczewską i licząc się z głębokiem wrzeniem, jakie panuje w szeregach działaczek sanacyjnych, rozważają coraz poważniej, czyby nie wybrnąć z tej sprawy przy pomocy „Salomonowego cięcia".

Mianowicie Z. P. O. K. ma być zlikwidowany zupełnie, a agendy jego rozdzielone między inne prorządowe stowarzyszenia kobiece.

Wiadomości polityczne

PRZED PRZYJAZDEM WĘGRÓW

Oprócz premjera Goembesza przyjadą do Warszawy: dyrektor departamentu politycznego węgierskiego, min. Spraw Zagr. bar. Bachacz Esseneyi i szef biura prasowego prezydjum rady ministrów Mengale.

NOWY POSEŁ SZWEDZKI

Rząd szwedzki zwrócił się do rządu polskiego o agrement dla nowego swego przedstawiciela Boemana, dotychczasowego posła w Turcji.

UKRAIŃCY DZIĘKUJĄ

U ministra oświaty p. Wacława Jędrzejewicza zjawiła się wczoraj delegacja ukraińskich organizacyj rolniczych i oświatowych z sen. Pawłykowskim na czele, która wyraziła p. ministrowi podziękowanie społeczeństwa ukraińskiego za decyzję otwarcia z początkiem przyszłego roku szkolnego ukraińskiego Liceum Rolniczego.

W poszukiwaniu „Nowej Sztafety"

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa, poszukując nowego (7-go zrzędu) numeru nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta", wkroczyły do mieszkania Leona Stojanowskiego (Mokotowska 45), gdzie przeprowadziły rewizję. W rezultacie wykryto tylko kilka numerów starej, legalnej „Sztafety", jednakże zarówno Stojanowskiego, jak przybyłego do niego w gościnę Witolda Rajkowskiego aresztowano. Po przewiezieniu do Urzędu Śledczego, gdzie obu aresztowanych sfotografowano i zaciągnięto do kartoteki, Stojanowskiego zwolniono, Rajkowskiego zaś zatrzymano do czasu zakończenia rewizji, przeprowadzanej w jego mieszkaniu.

Wielomiljonowe kaucje
za dygnitarzy żyrardowskich

Sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich zwolnił wczoraj dwóch ostatnich cudzoziemców na stanowiskach kierowniczych, dyrektorów Jaespera (dział zakupów) i Lehrmanna (biuro sprzedaży). Zwolnienie dyr. Jaespera, który pobierał wysoką na obecne stosunki pensję 2.000 zł. miesięcznie, nastąpiło spowodu niestosowania się do udzielanych mu przez sekwestratorów instrukcyj i wskazówek.

W sprawie podań o zwolnienie za kaucją, wniesionych przez osadzonych w więzieniu mokotowskiem dyrektorów Vermescha i Caena, decyzja sędziego śledczego jeszcze nie zapadła. Również obrońcy trzeciego więźnia mokotowskiego, b. prezesa Żyrardowa hr. Henryka Potockiego, czynią zabiegi o zwolnienie go za kaucją. Podobno decyzja sędziego, gdy zostanie powzięta, oznaczy bardzo wysokie sumy, jakie uwolnieni będą musieli złożyć. Wedle informacyj pism sanacyjnych, kaucje te, ze względu na wagę sprawy, będą szły w miljony.

Znowu śmierć
na tragicznym torze

KRAKÓW, 17.10. Wczoraj w południe na „torze śmierci" pod Krzeszowicami, gdzie niedawno zdarzyła się straszna katastrofa, zdarzył się nowy, wstrząsający wypadek. Oto 17-letni terminator blacharski, nieustalonego dotąd nazwiska, usiłował wskoczyć do przejeżdżającego pociągu towarowego.

Nagle zauważył w budce hamulcowego, wyskoczył więc i dostał się pod koła pociągu pośpiesznego, pędzącego po drugim torze. Został on zupełnie zmasakrowany.

Wypadek ten wywołał w Krzeszowicach wielkie wrażenie.

Kluby
młodych kobiet

Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet prowadzi w Warszawie świetlice, w których członkinie tworząc rodzaj klubów mają szereg rozrywek kulturalnych, jak: śpiewy, inscenizacje, wycieczki, gimnastyka, zabawy taneczne, bibljoteka oraz interesujące pogadanki i wykłady. Oprócz tego w świetlicach prowadzi się naukę modnych robót ręcznych, a dla bezrobotnych członkiń P. S. M. K. poszukuje pracy i ułatwia im zdobycie zarobku. Zapisy i informacje w lokalach Stowarzyszenia w godz. 7.30 — 10 wiecz.: Szara 1, w poniedziałki i wtorki, Marszałkowska 74 m. 17, we wtorki i środy, Grochowska 4 we środy.

Krwawa zemsta komunistów

Echa zabójstwa wywiadowcy Cechnowskiego

8 LAT WIĘZIENIA

Wczoraj, w Sądzie Okręgowym znalazł się proces Markusa Ajzenszera, oskarżonego o posługiwanie się fałszywym dowodem osobistym i przynależność do partji komunistycznej. Sąd skazał Ajzenszera na 8 lat więzienia i pozbawił go honorowych praw obywatelskich.

Sam proces nie byłby ciekawy, gdyby nie osoba oskarżonego i jego udział w całym szeregu zamachów bombowych, jakich dokonano w różnych dzielnicach Polski, przed 10 laty. Ajzenszer był czynnym członkiem bandy terorystycznej, która wydawała wyroki śmierci i wykonywała zbrodnicze zamachy na instytucje wojskowe, publiczne i społeczne.

SERJA ZAMACHÓW

Przed 10 laty Polska została wstrząśnięta serją zamachów bombowych. M. in. w Warszawie podłożono bombę w gmachu Uniwersytetu, od której zginął ś. p. profesor Orzęcki. Ta sama szajka wysadziła w powietrze prochownię w Cytadeli warszawskiej. Władze śledcze, po dłuższych wysiłkach, aresztowały Bagińskiego i Wieczorkiewicza, którzy przy pomocy kilkunastu terorystów dokonali zamachu na Cytadelę. Bagiński i Wieczorkiewicz skazani zostali przez Sąd Wojskowy na karę śmierci, lecz wyrok ten został im następnie zamieniony na bezterminowe ciężkie więzienie. Następnie zdecydowano się wydać ich w drodze wymiany Rosji Sowieckiej. W drodze jednak do granicy zostali zastrzeleni przez przodownika Muraszko.

Głośny był także zamach na więzienie wojskowe. Napad ten organizował niejaki Wasilewski. Zamach nie udał się i wszystkich terorystów zatrzymano w chwili, gdy przyszli pod gmach więzienia.

CECHNOWSKI

Do zlikwidowania zbrodniczej działalności terorystycznej w wielkiej mierze przyczynił się niejaki Józef Cechnowski, który ongiś był członkiem partji komunistycznej i współpracował z grupą terorystów. Cechnowski jednak wyłamał się spod dyscypliny partyjnej i przeszedł na służbę policji śledczej. Komuniści postanowili zemścić się na Cechnowskim za zdradę. Sąd partyjny wydał na niego wyrok śmierci. Wywiadowca powiadomiony o niebezpieczeństwie zachowywał się z daleko idącą ostrożnością, trzymając w tajemnicy miejsce swego pobytu.

W czerwcu 1925 r., Cechnowski występował w procesie Steigera, oskarżonego o dokonanie zamachu bombowego na ówczesnego Prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego. Zawiadowca przyszedł do sądu, aby złożyć zeznania, jako świadek, i ten moment postanowili wyzyskać wywrotowcy dla wykonania wyroku śmierci. Wyrok wykonać mieli trzej znani teroryści: Hübner, Rutkowski i Pniewski, którzy od wczesnego ranka czatowali na swoją ofiarę w jednej z bram przy ul. Zgoda. Patrolujący ulicę wywiadowcy zauważyli trzech podejrzanych osobników i chcieli ich wylegitymować.

STRZAŁY DO WYWIADOWCÓW

Teroryści przypuszczając, że zostali poznani, zasypali wywiadowców strzałami i rzucili się do ucieczki. Rozpoczął się pościg po ulicach Warszawy, w czasie którego kilkudziesięciu przechodniów zostało rannych i zabity policjant Wittman. Przy zbiegu ul. Złotej i Żelaznej wywrotowcy padli ranni przeszyci kulami. Rannych odwieziono do szpitala i po upływie kilku tygodni stawiono ich przed sądem doraźnym; skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten został wykonany.

Komuniści nie zrezygnowali jednak z zemsty na Cechnowskim. Kiedy przybył on do Lwowa, przed gmachem sądu został zastrzelony przez komunistę Botwina. Zabójca wywiadowcy stanął w krótkim czasie przed sądem doraźnym, który skolei skazał go na karę śmierci i wyrok został również wykonany.

GŁÓWNY ORGANIZATOR

Przebrzmiały dawno echa tej przesiąkłej krwią sprawy, gdy przed kilku tygodniami w ręce warszawskich władz bezpieczeństwa wpadł główny organizator i inspirator wyroku partyjnego na Cechnowskiego. Był nim Markus Ajzenszer, używający pseudonimu Iwan Łucki. On to był sędzią, który wydał wyrok, a następnie kierował Hübnerem, Rutkowskim i Pniewskim. Gdy następnie Cechnowski wyjechał do Lwowa, Ajzenszer udał się w trop za nim i polecił Botwinowi dokonać zamachu.

Ajzenszer zatrzymany został przez post. Jana Lipińskiego, pełniącego służbę przed wejściem na wyścigi konne w Warszawie. Do policjanta podszedł wówczas jakiś szofer i wskazał na idącego elegancko ubranego mężczyznę, mówiąc, że jest to niebezpieczny działacz komunistyczny, którego należy natychmiast aresztować. Szoferem był niej. Paweł Biełous, który przed laty pełnił funkcje członka okręgowego komitetu partji komunistycznej na Wołyniu i z tego tytułu stykał się z Ajzenszerem. Policjant zatrzymał wskazanego osobnika. Elegant legitymował się paszportem zagranicznym, wydanym przez władze niemieckie. Ponieważ jednak Biełous kategorycznie twierdził, że jest to komunista, osobnika odprowadzono do komisarjatu, a paszport poddano szczegółowemu badaniu. Okazało się, że dowód niemiecki został sfałszowany, zatrzymany zaś jest słynnym Markusem Ajzenszerem, który kierował zamachem na Cechnowskiego.

Proces niebezpiecznego komunisty, oskarżonego o udział w bandzie terorystycznej i inspirowanie zabójstwa Cechnowskiego rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

Wezbrane potoki i rzeki

Powoli opadają

Trwające od kilku dni deszcze spowodowały przybór wód w górnym dorzeczu Wisły. W niektórych okolicach doszło do lokalnych wylewów potoków górskich. Woda zabrała także kilka prowizorycznych kładek i mostów.

Z Wadowic donoszą, że wezbrana rzeczka Skawica zabrała budujący się most na drodze Maków—Jordanów. Rzeczka Wieprzówka zerwała most położony na drodze Andrychów — Kocierz.

Stan wody według raportu z dn. 17 b. m., o godz. 8-ej rano wynosił na poszczególnych dopływach Wisły:

W Żywcu na Sole 1.50 ponad stan normalny z tendencją do opadania, w Wadowicach na Skawie metr ponad stan normalny, w Nowym Sączu na Dunajcu 1.20 ponad stan normalny.

Z Żywca donoszą: Wezbrane wody Soły zniosły z miejscowości Tresna 5 pilotów z rusztowania nowobudującego się mostu.

Skutkiem znacznych opadów deszczowych w dniach 13 i 14 b. m. wystąpił z brzegów potok Piotrówka na Śląsku i zalał okoliczne grunta, nie powodując narazie większych szkód. Trzy budynki zostały zalane wodą, konieczność ewakuacji narazie nie zachodzi.

Wisła przybiera wolno na całej długości. W Krakowie stan wody wynosił 3.40 m. ponad stan normalny, w Niepołomicach 3.20 m.

W górach przy dość znacznem zachmurzeniu nieba padają w dalszym ciągu przelotne deszcze. Sytuacja meteorologiczna jest jednak tego rodzaju, iż nie należy się spodziewać dalszego, znaczniejszego wezbrania wód.

Niezwykłe o tej porze zjawisko zaobserwowane zostało pod Wejherowem i w okolicy, a mianowicie gwałtowną burzę z silnemi wyładowaniami elektrycznemi, która przeszła nad tą częścią Kaszub. Wyładowaniom elektrycznym towarzyszył długi i przeciągły grzmot. Trzeba nadmienić, że dzień był wówczas chłodny, a temperatura w czasie wieczornej burzy wynosiła około 9 stopni powyżej zera.

Afera dr. Nycza

zatacza coraz szersze kręgi

LWÓW, 17. 10. — Afera przebywającego od wielu dni w więzieniu śledczem w Brygidkach we Lwowie d-ra Bolesława Nycza, zatacza szersze kręgi, obejmując coraz to inne miasta w Polsce.

Jak już donosiliśmy, podczas rewizji u d-ra Nycza, znaleziono mnóstwo kartek zastawniczych na biżuterje. Precjoza te sfotografowano i rozesłano kopje do wszystkich urzędów śledczych w Polsce w przypuszczeniu, że właściciele tej biżuterji znajdują się porozrzucani w całym kraju. Przypuszczenie to było słuszne. Do wydziału śledczego we Lwowie nadeszło pismo z Wilna od jubilera Kazimierza Malinowskiego, które rzuca snop światła na zagadkową postać utytułowanego aferzysty.

Jeszcze w jesieni 1931 r., grasujący podówczas w Wilnie dr. Nycz przybył do sklepu Malinowskiego i przedstawiwszy się za profesora uniwersytetu Stefana Batorego. Jana Sierpińskiego, nabył wspaniały pierścień z 12-tu brylantami, t. zw. markizę, za 1300 zł., płacąc gotówką tylko 300 zł., resztę wekslami po 330 zł. Gdy przyszedł czas płatności weksli, okazało się, że figurujący na nich prof. Jan Sierpiński, zam. w Wilnie, ul. Ogrodowa 6, jest osobą sfingowaną. Malinowski zwrócił się do policji wileńskiej, która rozpisała za oszustem listy gończe. Obecnie pokazano Malinowskiemu fotografje biżuterji, w której rozpoznał odrazu sprzeniewierzony pierścień. Z nadesłanej następnie do Wilna fotografji agnoskował Malinowski również rzekomego prof. Sierpińskiego.

Wyszło obecnie również na jaw, że w sierpniu tego samego roku Nycz, jadąc do Gdyni, w pociągu zawarł znajomość z d-rem Stanisławem Mrazkiem, któremu przedstawił się jako wybitny adwokat, mający rozgałęzione stosunki w szkolnictwie. W Gdyni, dr. Nycz zaproponował d-rowi Mrazkowi wyrobienie posady w gimnazjum państwowem na G. Śląsku i zażądał za tę usługę tytułem pożyczki 200 zł., obiecując po powrocie do Lwowa pieniądze zwrócić. Dr. Mrazek dał mu wówczas 160 zł. i otrzymał wzamian bon, podpisany przez dr. Nycza. Tymczasem dr. Nycz posady nie wyrobił i pieniędzy również nie zwrócił.

W aktach sprawy d-ra Nycza złożono oryginalne weksle z podpisem prof. Sierpińskiego, oraz bon na 160 zł., wystawiony przez Nycza d-rowi Mrazkowi.

Opór włościan

przeciw sekwestratorom

Urzędowa P. A. T. donosi: Przed kilku dniami do wsi Rajsk, pow. bielskiego, przybył sekwestrator skarbowy po należności za zaległe podatki. Kilkadziesiąt osób spośród mieszkańców tej wsi, podburzonych przez paru komunizujących agitatorów, nie dopuściło sekwestratora do wykonywania czynności sekwestracyjnych. Ponowne przybycie sekwestratora w kilka dni później spotkało się z podobnym nastrojem części ludności, która już zgóry była przygotowana do stawiania oporu, ukrywając przytem rzeczy, mogące ulec zajęciu.

Wobec agresywnej postawy zebranych w liczbie około 80 osób, przybyłe na miejsce organy policji państwowej rozproszyły tłum bez użycia broni. Spokój niezwłocznie przywrócono. Przeprowadzone w związku z tem na miejscu śledztwo ujawniło głównych podżegaczy i sprawców zajść, których w liczbie 8, z polecenia władz prokuratorskich, zatrzymano. Większość spośród zatrzymanych, jak się okazuje, należy do K. P. Z. B.

Sport

Boks

SOWIECCY BOKSERZY NIE BĘDĄ WALCZYĆ W WARSZAWIE

Kluby stołeczne zamierzały wykorzystać powrót bokserów sowieckich z Czechosłowacji, aby rozegrać w Warszawie spotkanie. Projektowany był mecz Makabi — Gwiazda contra Sowiety. W sprawie tej Gwiazda, jako klub robotniczy, zwróciła się do konsulatu sow. Jak wiadomo, kierownicy sportu sowieckiego postawili warunek, iż zaproszenie musi wyjść z kół robotniczych, a więc formalności stałoby się zadość. W konsulacie sow. oświadczono, iż w sprawie tej należy uzyskać zgodę władz centralnych, na co niema już czasu.

Wobec powyższego występ bokserów sowieckich nie dojdzie do skutku.

L. atletyka

NOWE PRZEPISY LEKKOATLETYCZNE OPRACOWUJE POLAK

Międzynarodowa Federacja L. Atlet. powierzyła kpt. Misińskiemu, członkowi komitetu europejskiego Federacji, opracowanie wniosków, mających na celu uregulowanie międzynarodowych stosunków w europejskiej lekkoatletyce.

Kpt. Misiński przystąpił już do pracy nad projektami, które obejmować będą następujące zagadnienia: a) ujednostajnienie programów meczów międzypaństwowych dla spotkań jednodniowych i dla spotkań dwudniowych; b) ujednostajnienie punktacji w meczach, gdzie dotychczas panował wielki chaos; c) stworzenie biura, które rejestrowałoby wszystkie ważniejsze międynarodowe imprezy w Europie; d) opracowanie planów przyszłych międzypaństwowych wielomeczy w rodzaju turniejów bałkańskiego, czy skandynawskiego.

Istnieje tutaj projekt urządzenia wielomeczu państw Zachodniej Europy oraz wielomeczu państw środkowej Europy przy udziale Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Austrji, Polski i ewentualnie Włoch; e) ewentualne przygotowanie planów do rozgrywek międzypaństwowych o puhar środkowo - europejski w rodzaju podobnych imprez w boksie czy piłce nożnej.

NIEMCY O WALASIEWICZÓWNIE

Niedzielny fenomenalny wynik Walasiewiczówny (200 m. w 23,8 sek.) osiągnięty w Osaka, obiegł całą prasę niemiecką. Dzienniki wyrażają się o Walasiewiczównie w samych superlatywach podkreślając, że jest to jeden z najbardziej wyśrubowanych rekordów światowych.

LEKKOATLECI SOWIECCY WALCZĄ Z CZECHAMI

W tych dniach w Pradze lekkoatleci sowieccy walczyli z zawodnikami czechosłowackimi. Ciekawsze wyniki notujemy: 1500 m. — 1) Hosek (C.) 4:06,6 s., 3000 m. — 1) Znamenski (S.) 8:52,8 s., kula — Knotek (Cz.) 13,96 mtr., tyczka — 1) Ozolin (S.) 370 cm., rekord sowiecki, dysk pań — Borysowa (S.) 38,96 mtr., skok wzwyż pań — Karpowiczowa (S.) 145 cm., 200 mtr., panów — Ljuiko (S.) 22 s., wdal pań — Koubkova (Cz.) 583 cm. — rekord czeski, kula pań — Pekarova (Cz.) 12,82 mtr. rekord czeski, wdal panów — Hofman 7 mtr.

Piłka nożna

ZMIANY ORGANIZACYJNE PKS

Wyłoniona przez Pol. zw. piłki nożnej komisja dla uzdrowienia stosunków w naszem piłkarstwie odbyła w tych dniach zebranie z udziałem kapitana sportowego związku, p. Kałuży.

Największą dyskusję wywołała sprawa pol. kolegjum sędziów. W dyskusji przejawiała się jednolita opinja, że w obecnej swojej formie PKS dalej istnieć nie powinien i że instytucja ta wymaga generalnej reformy.

W zainteresowanych kołach utrzymuje się przypuszczenie, że PKS włączony zostanie do PZPN.

WYJAZD LEGJI DO NIEMIEC PRZESUNIĘTY

Projektowane na początek grudnia tournee Legji warszawskiej po Saksonii zostało przełożone na termin 30 grudnia do 1 stycznia r. p.

Wobec powyższego mecz Warszawa — Wrocław w dniu 2-go grudnia (we Wrocławiu) zapewne dojdzie do skutku.

DOKOŃCZENIE TURNIEJU SZÓSTKOWEGO

nastąpi prawdopodobnie 27 lub 28 b. m. W sprawie tej zadecyduje wydział gier i dyscypliny Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Rozegrane będą ćwierćfinały, półfinały i finał. W ćwierćfinałach zmierzą się: Pwatt II — Prąd. Fala — PZL. Warszawianka I — Warszawianka II. Skoda — Pwatt I.

Tenis

AUSTRALJA REZYGNUJE Z GIER O PUHAR DAVISA

Australijski Zw. tenisowy postanowił nie brać w roku przyszłym udziału w rozgrywkach o Puhar Davisa, ze względu na zbyt wysokie koszta ekspedycji do Europy. Ubywa zatem Polsce jeden z poważniejszych rywali rundy ćwierćfinałowej, do której wchodzimy po zwycięstwach eliminacyjnych tegorocznych.

Kolarstwo

NARODOWA DRUŻYNA KOLARSKA W ŁODZI

W poniedziałek wieczorem odbyły się w Łodzi jubileuszowe wyścigi kolarskie z udziałem narodowej drużyny.

W ogólnej punktacji zwyciężył Einbrodt — 15 kpt., przed Klausem 13 pkt., Łączyńskim — 11 p., Puszem — 8 p., Dzięciołem, Szandrowskim i Zimmermanem.

Najlepszy czas dnia miał Einbrodt — 13.8 sek.

Wyścig na dystansie 20 klm. wygrała para Einbrodt — Michalak.

Hokej

OBÓZ HOKEISTÓW POLSKICH

Polski związek hokeja lodowego postanowił skoszarować 28 najlepszych hokeistów polskich w Katowicach, gdzie w okresie od 22 listopada — 1 grudnia b. r. czynny będzie specjalny obóz treningowy, który zadecyduje o składzie naszej reprezentacji państwowej.

Obóz czynny będzie pod kierownictwem kapitana związkowego PZHL., p. Sachsa.

Gry sportowe

MIĘDZYNARODOWE MECZE SZCZYPIORNIAKA

W najbliższą niedzielę odbędzie się na boisku Cracovii międzynarodowe spotkanie w szczypiorniaku pomiędzy drużyną niemiecką z Wrocławia (Akademischer Sportverein) a Cracovią.

Wrocławianie rozegrają następnie jeszcze dwa mecze w Polsce, a mianowicie: 25 b. m. w Katowicach z Pogonią i 28 b. m. w Warszawie z kombinowanym zespołem Legja — Warszawianka — AZS.

Z kraju

CZĘSTOCHOWA

Aresztowanie. Władze bezpieczeństwa aresztowały Jana Piotrowskiego, felczera ze Zgierza, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 10-złotowych monet. Piotrowskiego przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Wycieczka wojskowa. We wtorek zwiedziła Jasną Górę wycieczka oficerów z Wilna w liczbie 16 osób, na czele z jenerałem brygady, Skwarczyńskim. Po zwiedzeniu klasztoru i osobliwości Bazyliki, goście udali się do Katowic.

ŁÓDŹ

Pożar w fabryce. W suszarni firmy Emil Brust przy ul. 11 Listopada wybuchł pożar, który zniszczył cało urządzenie suszarni. Przyczyny pożaru nie ustalono

KATOWICE

Po katastrofie budowlanej. W sprawie katastrofy budowlanej w poniedziałek przy budowie Katedry śląskiej, dowiadujemy się, że z osób, przewiezionych do szpitala, nikt nie zmarł. Naogół jednak stan kilku osób jest poważny, niebezpieczeństwo utraty życia niektórych rannych jeszcze nie minęło. Dotychczas pod opieką lekarską pozostają 62 osoby. Najciężej ranny jest Jerzy Sauer z Małej Dąbrówki, budowniczy Afa i ks. Zając, którzy prowadzili wycieczkę bezrobotnych na rusztowanie, są lekko ranni. Inż. Scipio del Campo i jego pomocnika Ławniczaka po przesłuchaniu zwolniono z aresztu.

Listy gończe za dyrektorem „Wspólnoty Interesów“. W sprawie karnej przeciwko dyrektorom „Wspólnoty Interesów“ prowadzone jest śledztwo karno-sądowe. Wobec tego, że jeneralny dyrektor Tomalla wyjechał zagranicę, prokurator Sądu okręgowego złożył wniosek o rozpisanie za zbiegiem listów gończych.

Jubileusz. Ubiegłej niedzieli wręczono weteranom pracy, którzy przez 25 lat pracowali w hucie „Laura“, zegarki jubileuszowe. 30-tu robotników otrzymało srebrne zegarki, a 6 urzędników — złote.

Samobójstwo lekarza. W stanie ciężkiej depresji psychicznej popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu w Katowicach przez zażycie trucizny, znany lekarz dr. Ernest Błoch, liczący 63 lata. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

LWÓW

Ulgi podatkowe. Tutejszy Magistrat zarządził w czasie od 15 października do 15 listopada 20-procentową bonifikatę podatków, pod warunkiem wpłacenia całej zaległości. W ten sposób Magistrat chce ściągnąć zaległe podatki, wynoszące około 9 milj. zł.

Ujęcie bandyty. W pościgu za niebezpiecznym bandytą Maczugą, policja ujęła w jednej wsi członka tej bandy Dyrdę, który brał udział w ostatnich napadach rabunkowych.

WILNO

Przysięga staro-obrzędowców. Dn. 16 b. m. wojewoda wileński odebrał przysięgę od członków Rady Naczelnej staro-obrzędowców w Polsce. Na czele Rady stoją sen. i poseł Pimonowowie.

Nowy Zarząd Miasta. Upłynął termin składania protestów przeciwko dokonanym wyborom prezydjum Zarządu Miasta. W przepisanym terminie żaden protest nie wpłynął. Wobec tego tymczasowy Zarząd Miasta skierował odpowiednie zawiadomienie o wyborach do władz wojewódzkich które zatwierdziły protokuł pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej, na którem ustalono wybory prezydenta, wiceprezydentów i ławników.

Skonfiskowany majątek

przyznano prawej właścicielce

WILNO, 17. 10. Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał ciekawą sprawę o zwrot majątku Kożuchowce, w województwie nowogródzkiem, przymusowo sprzedanego po powstaniu 1863 r. Powództwo wytoczyła spadkobierczyni Stefanji Woyniłłowiczowej, która była w powstaniu zesłana na Syberję, pani Ksawera z Woyniłłowiczów Żmigrodzka, przeciwko obecnym posiadaczom majątku, Leonidasowi i Aleksandrze Leonowiczom.

Sąd Apelacyjny postanowił dokonaną w dniu 17 stycznia 1868 r. przez gubernialny zarząd wileński sprzedaż z licytacji majątku Kożuchowce unieważnić i przyznać powódce prawo własności do majątku.

Kronika sądowa

WYROK NA DUSICIELKĘ

Warszawa. — Po całodniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie Eudoksji Polaczkowej, która zadusiła męża, porucznika Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie.

Sąd uznał, że Polaczkowa działała w uniesieniu i skazał ją na 6 lat więzienia.

SYMULOWAŁ ATAK SZAŁU

Sosnowiec. — W Sądzie Okręgowym rozegrał się epilog głośnego swego czasu włamania do Banku Ludowego w Wolbromiu. Włamywaczami okazali się dwaj warszawiacy, Sendel Hanachowicz i Henryk Krynicki. Hanachowicz udawał warjata i przez dłuższy czas był na obserwacji w Tworkach. Lekarze stwierdzili symulację i wczoraj odbyła się rozprawa. Krynicki został skazany na półtora roku więzienia, Hanachowicz zaś na 3 lata. Bezpośrednio po rozprawie, gdy aresztanta wprowadzono do celi więziennej, symulował on atak szału. Rozbił szybę i odłamkami szkła usiłował przeciąć sobie żyły. Straż więzienna udaremniła samobójstwo Hanachowicza.

ZAWODOWY PRZEMYTNIK

Katowice. — W Katowicach i w Gdańsku znany jest dobrze władzom celnym Erych Polacek, zawodowy przemytnik specyfików lekarskich. Polacek pozostawał w zmowie z gdańskimi urzędnikami celnymi: Leonem Sambrowskim i Pawłem Bartschem. Przemytnicza szajka była doskonale zakonspirowana i przypadkowo udało się ją wykryć.

Na wczorajszej rozprawie sądowej Polacek złożył szereg dokumentów, mających stwierdzić, że pozostali oskarżeni nie mają nic wspólnego z aferą. Prokurator zakwestjonował autentyczność podpisów na tych dokumentach, wobec czego proces przerwano dla poddania ekspertyzie złożonych papierów.

DARMOZJAD

Częstochowa. — W lutym r. b. przybył do Częstochowy 58-letni Herszlik Berliner, właściciel hotelu w Radomsku. Kroniki milczą, co robił Berliner w Częstochowie przez dwa dni. W trzecim dniu swego pobytu zjawił się w małym sklepiku Ruchli Lidman, gdzie zjadł większą ilość ciastek. Gdy przyszło do płacenia rachunku, oświadczył, że nie ma pieniędzy.

Sąd Grodzki skazał Berlinera na miesiąc aresztu, lecz druga instancja zmniejszyła mu karę na 25 zł. grzywny.

Po rozwiązaniu kartelu

Dwukrotny wzrost spożycia

Spadek cen o 80 procent!

We wrześniu roku bież. upłynął roczny okres bezkartelowy w polskim przemyśle cementowym.

W ciągu tego okresu, t. j. od 1-go października 1933 r. do 30 września r. b. zbyt cementu wyniósł ogółem 660 tysięcy tonn, wobec 365 tysięcy tonn w poprzednim roku kartelowym.

Cena cementu w okresie kartelowym wynosiła 8 złotych za 100 kg. loco fabryka wraz z opakowaniem, zaś obecnie 2 złote. Czterokrotna więc zniżka ceny cementu wywołała w okresie bezkartelowym prawie dwukrotny wzrost spożycia cementu.

Dwa lata można mieszkać za darmo

Czy należy znieść ustawę o ochronie lokatorów?

Istotnie od r. 1928 przyjętego za 100 spadły (do roku 1933) koszty utrzymania do 71 punktów i ujawniają dalej tendencję zniżkową. Zmalały zarobki. Nominalna wysokość komornego (poza zniżkami indywidualnemi), nie uległa zmianie, faktyczna wartość należności przypadających z tego tytułu, wzrosła wskutek zwiększenia się siły nabywczej złotego (zniżka cen). Byłoby jednak rzeczą demagogiczną i zresztą z założenia fałszywą, gdybyśmy biorąc pod uwagę wyłącznie ten jeden argument chcieli uznać że sytuacja właścicieli domów zmieniła się niebywale na ich korzyść i że biorąc pod uwagę moment socjalny i gospodarczy, zachwianą na niekorzyść najmującego równowagę, należy przywrócić obniżkę komornego.

DWIE POZYCJE

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na dwa momenty. Na pozycję dochodów i wydatków domu. Uderza w ciągu ostatnich lat ogromne zmniejszenie dochodów. Jest ono powszechne, choć skala, zależna od wielu czynników jest bardzo różna. Spadek dochodów nastąpił ogólnie biorąc w rezultacie kryzysu powszechnego, przyczem w domach dużych (o dużych mieszkaniach), musiano zastosować daleko idące indywidualne zniżki komornego (poniżej normy ustawowej), oraz poniesiono straty wskutek opuszczenia wielu dużych lokalów prywatnych, lub o przeznaczeniu handlowem. Wynajęcie dużego mieszkania nawet w śródmieściu, oznacza kilkomiesięczną przerwę, lukę w pozycji dochodów. Straty są znaczne wobec wysokiego czynszu. Ponadto nawet w domach w śródmieściu i o dużych mieszkaniach, komorne wpływa opornie, zaległości nawet przy najlepszej administracji wzrastają z miesiąca na miesiąc.

Jeżeli chodzi o domy z małemi mieszkaniami, te znajdują się w wielkich miastach i blisko śródmieścia, w lepszej sytuacji w zakresie możliwości wynajęcia lokalów, natomiast jeżeli chodzi o możliwości płatnicze lokatorów, sytuacja jest tu przerażająca. Nie pomagają jakieś ulgi indywidualne. Komorne wpływa z wielomiesięcznem opóźnieniem, często nie wpływa wcale. Lokator mieszka (nie płacąc) kilka miesięcy, a potem wyprowadza się najczęściej bez uregulowania należności. Egzekwowanie płatności jest utrudnione, eksmisje często praktycznie niemożliwe. Dochodzi do tego, że domy niektóre nietylko nie dają dochodu, ale wymagają pokaźnych dopłat.

ZALEGŁOŚCI WZRASTAJĄ

Trudno oczywiście mieć pretensje do wszystkich lokatorów o zaległości, czy niepłacenie. Owszem zła wola występuje dość często, a liberalne stosunki w zakresie swobody lokatora, ułatwiają tego rodzaju działanie. Trzeba jednak przyznać, że w większości wypadków korzystający z lokalów nie są w stanie płacić, bądź w rezultacie ogromnych redukcyj pensyj, bądź wogóle naskutek braku pracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że człowiek zarabiający grosze na życie swoje i rodziny, nie może zapłacić za komorne i spłacać zaległości. W wielu wypadkach, nie mogąc płacić, lokator, stając przez zmniejszenie zarobków wobec konieczności przeniesienia się do tańszego mieszkania, zatrzymuje swoje dotychczasowe mieszkanie tak długo, jak to tylko jest możliwe, zupełnie nie troszcząc się o pokrycie należności.

BRAK CZYNNIKA RÓWNOWAGI

To stałe kurczenie się dochodów z nieruchomości miejskich, nie znajduje właściwego zrównoważenia przez proporcjonalne zmniejszenie wydatków. Bez względu na to, czy lokatorzy płacą, czy nie, trzeba płacić za wodę, światło, dozorcę, wywóz śmieci, rentowność nieruchomości, ponosić koszty świadczeń, uiszczać podatki i t. d. Co więcej, ciężary stale wzrastają, np. mechaniczne oczyszczanie jezdni, opłaty za czyszczenie kominów, opłaty na Fundusz Pracy, dziesiątki składek, no i wzrost podatków zarówno państwowych (dodatki), jak i komunalnych. Te ostatnie osiągają niekiedy nieprawdopodobną wysokość. Np. w 12 miastach Polski (Otwocku, Piotrkowie, Sosnowcu, Radomiu, Częstochowie, Lublinie, Zdołbunowie, Krakowie, Stawiszynie, Miechowie, Piastowie i Pruszkowie) — opłaty i dodatki komunalne wynoszą od 100 do 180 proc. sum podatków państwowych! W 30 miastach 50 do 100 proc. (m. in. i w Warszawie), w 13 od 25 do 50 proc., a zaledwie w 8 (z 63 największych miast w Polsce) 10 do 25 proc.

DOCHÓD — FIKCJĄ

Wobec takiego stanu rzeczy dochód z nieruchomości często staje się fikcją. Nie znaczy to, aby domy w Polsce wogóle nie były rentowne, owszem, są dochodowe, ale dochodowość ta nie przekracza, jeżeli chodzi o domy stare, prawie nigdy 12 do 14 proc., a zasadniczo wynosi 6—10% rocznie, zbliżając się w ogromnym procencie do normalnego oprocentowania 5—6%, a trzeba pamiętać, że wiele nieruchomości korzystać musi z kredytu o oprocentowaniu 10 — 12 proc. rocznie.

Oczywiście te dane odnoszą się do t. zw. „domów dużych" w wielkich miastach. A przecież wiadome jest, że domy, zawierające 1—4 mieszkań, „domy małe" stanowią 82 proc. ogółu domów w Polsce, a mieszkania 1 i 2-pokojowe stanowią aż 85 proc.! Te właśnie „domy małe" są szczególnie upośledzone. Komorne w nich jest niesłychanie niskie (waloryzacja marki na złote). Lokatorzy są często bez pracy i nie płacą. Domy te podlegają moratorjum. Właścicielami ich są ludzie, którzy z dochodów ich pracy własnej je dźwignęli, nieraz kosztem ogromnych poświęceń. Dziś znaleźli się w szczególnej sytuacji. Bez dochodu, zwalczani jako „kamienicznicy", zmuszeni są z zarobków dokładać do utrzymania domów. Właściciele małych nieruchomości w Łodzi, czy Zagłębiu Dąbrowskiem, ponoszą ciężar (w znacznej części) utrzymania bezrobotnych, mimo, iż sami są warstwą ekonomicznie słabą. Jest w tem wielka, krzywdząca niesprawiedliwość.

„OCHRONA" LOKATORÓW

Ustawa z 11 kwietnia 1924 sugeruje już przez samą nazwę, że przeznaczona jest do chronienia interesów lokatorów. Z ducha tej ustawy i z jej bezpośredniego brzmienia wynika jednak, że określa ona i ogranicza działania właściciela nieruchomości, dając mu jednak pełne prawo dochodzenia swych praw, więcej nawet, ustanowiając normy obowiązujące i nieprzekraczalne dla tych, którzy oddani są pod jej ochronę.

Art. 47 wspomnianej ustawy, mówiący o rozwiązaniu najmu z winy lokatora podaje przyczyny (ważne), powodujące rozwiązanie. Do nich zalicza zaleganie z zapłatą, conajmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, dodając zastrzeżenie, „chyba, że zaległość powstała z braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej" (Art. 47, punkt 2 a). A więc na mocy ustawy właściciel ma prawo wrazie zalegania z komornem dłużej, niż dwa miesiące, domagać się eksmisji, gdyż najem rozwiązuje się wobec niedopełnienia tego warunku. Zastosowanie tego przepisu mogłoby w znacznej mierze poprawić sytuację — jest jednak inaczej. Spory sądowe w sprawach z powództwa o zapłatę czynszu najmu i rozwiązanie najmu są przewlekłe i trwają już nie miesiącami, ale latami tak, że osoba, która nie chce płacić, może prawnie mieszkać dwa lata. W czasie trwania sporu, i przez ten czas nie płacić grosza!

Sytuacja taka jest prawnie niewłaściwa, społecznie niemoralna. Państwo, nie tworzy ustaw dla umożliwiania nadużyć. Jeżeli wydaje się specjalne ustawy, powinno się pamiętać o możliwości realizowania prawa przez tego, komu one je przyznają. Inaczej prawo staje się martwą formułką. Specjalne warunki wymagają specjalnych instrumentów działania. Dla sporów wynikłych z targów o pracę stworzono Sądy Pracy, o uproszczonej procedurze, działające szybko. Dlaczego nie stworzono podobnej instancji dla spraw mieszkaniowych, skoro sądy w trybie normalnych nie mogą spraw tych szybko załatwić, a przewlekanie ich jest szkodliwe?

CZY PRZECIWSTAWNOŚĆ INTERESÓW?

Postawiliśmy pytanie. Powrócimy jeszcze do tej sprawy. W dyskusji, która się wywiązała na temat spraw mieszkaniowych trzeba ujmować argumenty pod kątem rzeczowej krytyki i praktycznych, rzeczywistych potrzeb, a nie według drobnej monety, będących w obiegu, zalatujących demagogją haseł. Na tej drodze nie wyjaśni się tutuacji, którą trzeba rozpatrywać nie pod kątem przeciwieństw interesów i potrzeb najmującego i oddającego w najem, ale właśnie według ich zbieżności, która istnieje i to w daleko większym stopniu, niż się to pozornie wydaje.

Nowy pomysł fiskalny

Podatek od bezdzietnych?

Jak donoszą z kół sanacyjnych, rozważany projekt podatku kawalerskiego (który miałby ewentualnie zastąpić wprowadzenie opłat od rodziców za dzieci uczęszczające do szkół powszechnych), przewiduje nietylko opodatkowanie osób pozostających w stanie wolnym, ale także rodziny bezdzietne. Sprawa ta znaj duje się dopiero w sadjum narad.

Z innej strony dowiadujemy się, że koncepcja ta pokrywa się częściowo z projektem wprowadzenia nowego dodatku do podatku dochodowego, przeznaczonego na cele szkolne. Mianowicie dodatek ten byłby w zasadzie płatny przez wszystkich płatników podatku dochodowego, jednakże zależnie od wysokości dochodu i ilości posiadanego potomstwa obowiązywałaby zasada t. zw. degresji, to znaczy byłyby obniżane stawki, przyczem obniżka dochodziłaby do 100 proc., czyli równałaby się całkowitemu uwolnieniu od nowego podatku. Osoby więc stanu wolnego opłacałyby pełny dodatek, żonaci a bezdzietni mieliby obniżkę stawki o 50 proc., rodziny posiadające jedno dziecko obniżkę 75 proc., rodziny obarczone większą liczbą dzieci nie płaciłyby nic.

Tabela tych obniżek nie została jeszcze skrystalizowana, tak, że przytoczone przez nas stawki mają tylko charakter przykładowy. Sama bowiem koncepcja nie uzyskała jeszcze potrzebnej aprobaty. Już jednak teraz zaznaczają się ze sfer zainteresowanych, mianowicie t. zw. kół gospodarczych, tendencje, aby nowy dodatek do podatku dochodowego nie objął przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, a tylko uposażenia pracownicze, co byłoby nowym ciosem w kieszeń urzędniczą.

Ponieważ w każdym razie sprawa ta nie dałaby się już załatwić w drodze dekretu wobec zbyt małej ilości czasu na przemyślenie całego projektu, przeto można się spodziewać, że o ileby sfery miarodajne opowiedziały się za nim i projekt wpłynął do Sejmu, opinja publiczna będzie jeszcze miała możność wypowiedzieć się w tej sprawie.

Czy i kiedy

Można odmówić wyjaśnień władzom skarbowym?

Na podstawie art. 75 i 104 ustawy o podatku przemysłowym władze podatkowe I-ej instancji oraz komisje szacunkowe mają prawo „żądać od przedsiębiorców przedstawienia w oznaczonych terminach pisemnych, lub ustnych wyjaśnień co do obrotów, jakoteż ksiąg handlowych, o ile takowe są prowadzone, wszelkich dokumentów i załączników lub uwierzytelnionych wyciągów, z tych ksiąg". Kto pomimo wezwania władzy podatkowej w wyznaczonym przez nią terminie nie udzieli wyjaśnień co do obrotu, albo nie przedstawi prowadzonych ksiąg handlowych lub uwierzytelnionych z nich wyciągów, ulegnie karze pieniężnej od 10 do 500 zł.

Opierając się na przepisach tych artykułów, władze skarbowe żądały od spółdzielni wykazania firm albo miejsc, gdzie przedsiębiorca nabywa towar, kwoty na jaką zakupił towar i t. d., a w razie niewykonania tego żądania bywały sporządzane protokóły karne.

Wszystkie te sporne sprawy wyjaśnił Sąd Najwyższy (wyrok II) K. 39/34 orzekając, że zgodnie z art. 104 ustawy o podatku przemysłowym karze pieniężnej ulega się za nieudzielenie wyjaśnień co do obrotu, stanowiącego przedmiot podatku, nie zaś szczegółów prowadzenia przedsiębiorstwa. Żądanie wykazania firm albo miejsc, gdzie przedsiębiorca nabywa towar dla handlu, kwoty na jaką zakupił towar dla handlu, w poszczególnych firmach, sposobu przetransportowywania towaru i t. d., a przytem po ustaleniu już wysokości podatku, jest niewątpliwem przekroczeniem przez władze skarbowe prawa podatkowego żądania wyjaśnień co do wykazania w zeznaniu obrotu, a niewykonanie tego żądania nie stanowi bynajmniej przestępstwa z art. 104 ustawy.

Rewizja koncesyj monopolowych?

Skasowanie uprzywilejowania

Przyznany ustawowo inwalidom wojennnym przywilej przy otrzymywaniu koncesyj monopolowych zmusił swego czasu władze centralne do przeprowadzenia rewizji koncesyj i odebrania ich t. zw. nieuprzywilejowanym koncesjonarjuszom.

Posunięcie to, które wywołało poważny wstrząs gospodarczy okazało się niefortunnem. Jak bowiem stwierdzono, znacznie zmniejszyły się obroty monopoli, ucierpiała obsługa konsumentów, a pozatem wytworzył się zastęp fikcyjnych koncesjonarjuszów, którzy koncesje swoje faktycznie odstępują osobom trzecim. Na tle rozrachunków dochodzi bardzo często do awantur, sporów sądowych, wzajemnych skarg, obciążających urzędy i utrudniających pracę.

Dowiadujemy się, iż spodziewana jest rewizja wszystkich koncesyj.

W kołach gospodarczych wysuwany jest projekt skasowania zasady uprzywilejowania i przydziału koncesyj osobom, posiadającym kwalifikacje fachowe.

Przeciw nadzorowi „Wspólnoty Interesów" sypie się coraz więcej zarzutów

W związku z dyskusją, która się rozwinęła na temat gospodarki nadzoru sądowego we „Wspólnocie Interesów" wczorajsza „Polonia" katowicka postawiła pod adresem nadzoru szereg następujących pytań:

„Czy prawdą jest, że trzem dyrektorom Wspólnoty Interesów, pobierającym teraz po około 6.000 zł. miesięcznych poborów, bez uwzględnienia potrąceń i różnych „dobrowolnych" ofiar dodano do pomocy aż 4 nadzorców, którzy, po nieprzyjemnych tarciach, mieli pobierać po 2.500 zł. miesięcznie, jak światu głoszono, a w rzeczywistości pobierają po 5.000 zł. miesięcznie, bo po 2.500 ze Zjednoczonych Hut i z Katowickiej Spółki?

Czy prawdą jest, że p. p. nadzorcy nie poświęcają wszystkich sił swoich dla uzdrowienia Wspólnoty Interesów, lecz pełnią równocześnie inne, sowicie opłacane funkcje, jak nadzorców w innych przedsiębiorstwach, dyrektorów w innych przedsiębiorstwach i w ten sposób dochodzą do miesięcznych poborów niewiele mniejszych od słusznie potępianych wysokich poborów dyrektorów flickowskich?

Czy prawdą jest, że jeden z nadzorców Wspólnoty Interesów jest równocześnie generalnym dyrektorem konkurencyjnego przedsiębiorstwa, który w ten sposób dowiaduje się tajemnic przedsiębiorstw Wspólnoty Interesów i może je wyzyskać konkurencyjnie? Czy taki stan rzeczy nie jest nienormalny i niezgodny z kupiecką lojalnością?

Czy prawdą jest, że właśnie ten nadzorca i równocześnie kierownik przedsiębiorstwa konkurencyjnego ponosi w znacznym stopniu odpowiedzialność za to, że huty nasze ostatnio nie otrzymały zamówień sowieckich, wskutek czego skurczyła się możność pracy naszych robotników?

Czy zamówienia żelaza, na których rozdział ma wpływ wysoka instancja bywają sprawiedliwie rozdzielane pomiędzy huty według liczby zatrudnianych w nich robotników, czy też pewne przedsiębiorstwa cieszą się specjalnemi względami przez co krzywdzeni są robotnicy? ?

Czy robotnicy przedsiębiorstwa konkurencyjnego którego dyrektor jest nadzorcą we Wspólnocie Interesów, wszyscy bez wyjątku są wynagradzani według obowiązujących umów zbiorowych, lub czy też wywarło się na nich nacisk, by zgodzili się na niższe zarobki?

Czy odważy się ktoś zaprzeczyć, że nadzór Wspólnoty Interesów zapożyczył się już na 15 miljonów zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego?

Czy przy naszym stale deficytowym budżecie i przy naszych trudnościach finansowych i przeciążeniu podatkowem pożądane jest, aby pieniądze Skarbu były zużywane na etatystyczne eksperymenty, zarówno w przedsiębiorstwach Wspólnoty Interesów, jak w Hucie Pokój?

Czy prawdą jest, że na tle zagadnień Wspólnoty Interesów pomiędzy różnemi ministerstwami panuje rozdźwięk zapatrywań, jak np. pomiędzy ministrem Skarbu i ministrem Przemysłu i Handlu? Czy nie istnieje taki sam rozdźwięk zapatrywań pomiędzy ministrem Handlu i wojewodą śląskim?

Czy prawdą jest że p. Surzycki uchodzi za męża zaufania p. ministra Handlu a p. Wiktor Przedpełski za męża zaufania p. wojewody śląskiego?".

Zarzuty, zawarte w tych pytaniach, są rzeczywiście bardzo poważne, toteż należy oczekiwać natychmiastowej odpowiedzi ze strony nadzoru sądowego.

W każdym razie już dzisiaj możemy stwierdzić, że interesy „Wspólnoty interesów" stoją zupełnie nienadzwyczajnie. Powinno to być przestrogą przed dążeniem do etatyzacji tego przedsiębiorstwa i przed dążeniem do etatyzacji przemysłu wogóle.

Historja nadzoru „Wspólnoty interesów" jest jeszcze jednem potwierdzeniem tezy o nieudolności gospodarki państwowej.

W KILKU WIERSZACH

PRZED KONFERENCJĄ „BLOKU ZŁOTEGO"

W Brukseli odbyło się posiedzenie członków rządu belgijskiego, którzy będą reprezentować Belgję na konferencji państw, należących do „bloku złotego" w dn 19 b. m. Na konferencji tej ma nastąpić definitywne ukonstytuowanie się tego bloku i ustalenie jego programu. Głównym celem państw, należących do bloku, będzie ciągłe rozszerzanie wzajemnej wymiany handlowej oraz wciągnięcie do tej akcji innych państw.

„ŻAŁOSNY TRIUMF"

W dzienniku robotniczo-syndykalistycznym „Le Reveil du Nord" ukazał się długi artykuł pióra p. M. Lévy, wiceprezesa Syndykatu Konfekcyjnego w Lille, w którym autor gwałtownie protestuje przeciwko „żałosnemu triumfowi" importu gotowych ubrań z Polski, opartemu na ostatnim dekrecie, przyznającym Polsce kontyngent w wysokości 83.333 kg. na te artykuły. „Zalanie rynku taniemi ubraniami polskiemi zmusi około 4.000 tutejszych robotników do częściowego bezrobocia" — twierdzi p. Lévy, apelując do władz francuskich o zniesienie tak „groźnej dla przemysłu francuskiego konkurencji".

16.379.000 WEKSLI NA SUMĘ 3.023.000.000 ZŁOTYCH.

W okresie od 1931 r. do 1933 r. włącznie zaprotestowano w łódzkim okręgu przemysłowym 16.379 tys. sztuk weksli na ogólną sumę 3 miljardy 23 miljn. zł. W sumie tej mieści się 8.801 tys. sztuk weksli zaprotestowanych w samej tylko Łodzi na ogólną sumę 1 miljard 747 miljn. zł. W ten sposób Łódź partycypuje w protestach wekslowych całego okręgu łódzkiego w wysokości przeszło połowy ogólnej wartości zaprotestowanych weksli.

PRAWO MORSKIE

Komisja Kodyfikacyjna przystąpiła do opracowania projektu prawa morskiego, które ma stanowić część składową kodeksu handlowego. Zredagowanie projektu wstępnego zostało powierzone prof. Sułkowskiemu z Poznania.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.22.75; frank francuski 34.86; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 25.85; marka niemiecka 190; szyling austrjacki 99; krona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 213.40; Belgja 123.65; Gdańsk 172.72; Holandja 358.70; Londyn 25.87; Nowy Jork 5.23.25; Nowy Jork (kabel) 5.23.75; Paryż 34.90; Praga 22.10; Szwajcarja 172.73; Sztokholm 133.40; Włochy 45.33.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 118.5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 168.5; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.5; 8 prc. Poż. Dillonowska 86.5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 78..75; 7 procc. Poż. Śląska 68.25; 5,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 55.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dlarowe 51; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 68; 5 proc. L. Z T. K. m. Warszawy 73; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 62.

Akcje: Bank Polski 95.25; Lilpop 11.20; Starachowice 14.10; Ostrowiec 21.90.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 16. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17,00—17,50; II stand. 687 gl. 16,50—17,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,50—21,50; pszenica jednolita 742 gl. 19,50—20,50; pszenica zbierana 731 gl. 18,50—19,50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17.50—18.00; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 438 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 620,5 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 689 gl. 21,00—22,50; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 43—45; rzepak i rzepik let. 39—40,50; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46 — 50; ziemniaki jadalne 3.25 — 3.50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—25,50; mąka 0-65 proc. 24—24,50; II gat. 18—19; mąka żyt. razowa 19—19,50; mąka żyt. poślednia 15,00—16,00; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 10,00—10.50; kuchy lniane 17,00—18,50; rzepakowe 13,50—14,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,00—18.50; śruta sojowa 21,50—22,00; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 3.079 tonn w tem żyta 621 tonn. Usposobienie spokojne.

W trzecim dniu naszej akcji

Subskrypcja 7 drzeworytów pokryta

Chrostowski, Cieślewski, Bartłomiejczyk i Goryńska prowadzą

193 zamówienia

Zainteresowanie II-gą subskrypcją drzeworytów jest coraz większe. Dziś, w trzecim dniu, liczba zamówień osiągnęła już cyfrę 193. Siedem drzeworytów uzyskało już wymaganą warunkami subskrypcji liczbę 20 zgłoszeń, a nawet ją znacznie przekroczyło. Są to drzeworyty: Chrostowskiego, Cieślewskiego, Bartłomiejczyka, Goryńskiej, Gardowskiej i Podoskiego. Wobec wyniku zeszłorocznej akcji, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i drzeworyty Mrożewskiego, Salomei Hładki, Sopoćki, Wąsowicza, Manteuffla, Gardowskiego, Tyrowicza i Duninówny osiągną w najbliższych dniach, a może nawet najbliższych godzinach wymaganą liczbę zgłoszeń. Toteż czytelnicy, którzy te drzeworyty pragną nabyć, mogą śmiało przesyłać swe zgłoszenia, mając pewność, że tranzakcja dojdzie do skutku.

Ilość zamówień

Dziś, do g. 11-ej przedpoł. wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt **Stanisława Ostoi-Chrostowskiego** p. t. „Ucieczka do Egiptu" (cena 8 zł.) — **35 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Cieślewskiego** p. t. „Stare Miasto" (cena 7 zł.) — **33 zamówienia.**

Na drzeworyt **Edmunda Bartłomiejczyka** p. t. „W Lany Poniedziałek" (cena 10 zł.) — **24 zamówienia.**

Na drzeworyt **Wiktorji Goryńskiej** p. t. „Pieta" (cena 10 zł.) — **23 zamówienia.**

Na drzeworyt **Bogny Gardowskiej-Krasnodębskiej** p. t. „Sieci" (cena 10 zł.) — **21 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Kulisiewicza** p. t. „Kobieta z różańcem" (cena 8 zł.) — **21 zamówień.**

Na drzeworyt **Wiktora Podoskiego** p. t. „Kopanie szparagów" (cena 8 zł.) — **20 zamówień.**

Na drzeworyt **Stefana Mrożewskiego** p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — **7 zamówień.**

Na drzeworyt **Salomei Hładki** p. t. „Widok Gerlachowej" (cena 6 zł.) — **3 zamówienia.**

Na drzeworyt **Konstantego Sopoćki** p. t. „Przekupka" (cena 9 zł.) — 3 zamówienia.

Na drzeworyt **Wacława Wąsowicza** p. t. „Głowa górala" (cena 10 zł.) — **2 zamówienia.**

Na drzeworyt **Ludwika Gardowskiego** p. t. „Okno" (cena 10 zł.) — **1 zamówienie.**

Na drzeworyt **Edwarda Manteuffla** p. t. „Widok Lucyna" (cena 6 zł.) — **1 zamówienie.**

Na drzeworyt **Ludwika Tyrowicza** p. t. „Motyw z Rzymu" (cena 8 zł.) — **1 zamówienie.**

Już tylko pięć dni!

Przypominamy, że zostało już tylko pięć dni na nadesłanie do redakcji kuponów z zamówieniami. Dn. 22 b. m. (w poniedziałek) subskrypcja będzie bezwględnie zamknięta. Kto więc ma zamiar drzeworyty zamówić, nie powinien już zwlekać.

Poniżej kupon:

Do Redakcji ABC

Warszawa, ul. Nowy Świat 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu

....

(nazwisko autora)

....

(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej .... zł.

W razie gdy na drzeworyt powyższy zgłosi się conajmniej 20 nabywców i redakcja „ABC" ogłosi, że tranzakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić drzeworyt po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta: ....

....

Dokładny adres: ....

....

Objaśnienie: Kupon powyższy należy wypełnić, wyciąć, i nadesłać do redakcji najpóźniej do dnia 22 b. m. W rubryki kuponu należy wpisać nazwisko autora drzeworytu, który pragnie się nabyć, tytuł drzeworytu oraz cenę **według informacji, znajdującej się pod każdą reprodukcją,** zamieszczoną w numerze „ABC" z niedzieli dn. 14-go b. m. Na jednym kuponie można zamówić **tylko jeden drzeworyt.** Kto chce zamówić więcej drzeworytów (a każdy ma prawo), powinien zakupić bądź to większą ilość dzisiejszego numeru, bądź też zaczekać na następne kupony, które drukować będziemy w „ABC" przez tydzień.

Run na wystawę

Codziennie ponad 100 osób ogląda drzeworyty

Zanim jeszcze na zegarze redakcyjnym wybije godzina 4-a popołudniu, już sporo osób czeka na otwarcie wystawy, tak, że natychmiast po otwarciu — nie widać drzeworytów. Nie widać — bo już oglądający przystanęli przed niemi i starannie, zbliska oglądają.

Największy jednak ruch zaczyna się o godzinie piątej! Wtedy, już po powrocie z zajęcia, po obiedzie schodzi się publiczność na wystawę. Charakterystyczne jest, że o ile między czwartą, a piątą mamy gości, odwiedzających redakcję pojedyńczo, zaaferowanych, spieszących się, z teczkami pod pachą, to po godzinie piątej przychodzą już całe rodziny. Przyprowadzają nawet dzieci.

Na wystawie jest inaczej, niż to bywa na oficjalnych wystawach w IPS-ie, czy w „Zachęcie". Tam zwykle cicho, poważnie, zwiedzający wolnym krokiem przechodzą od obrazu do obrazu. U nas panuje nieustanny gwar.

Przedewszystkiem dyskutuje się, jaki drzeworyt wybrać. Zdarzyło się raz nawet, że kilka osób urządziło między sobą głosowanie.

I delegat redakcji i autorzy drzeworytów stale dyżurujący na wystawie są ciągle oblężeni. Publiczność dopytuje się o terminy, ktoś kłopocze się, czy aby zdąży dać drzeworyt na imieniny, przypadające w listopadzie, kto inny radzi się, jaki drzeworyt najlepiej nadaje się na prezent gwiazdkowy, jaki będzie dobrze wyglądał w poważnym gabinecie, a jaki w salonie. Zaczynają się już także kłopotać o oprawę. Jak ją zrobić, gdzie trzeba będzie oddać do oprawy? Dyżurujący udzielają każdemu wyczerpujących objaśnień.

Pod koniec wczorajszego dnia przyszła gromada pensjonarek. Przyszły całą klasą, żeby wybrać sobie jeden z drzeworytów dla ozdobienia sali zebrań kółka literackiego.

Nie brak i scen zabawnych. Oto jakaś dziewczynka, przyprowadzona przez rodziców, zaczęła się głośno pytać: „Mamusiu, gdzie te d r z e w o r y k i?"

Nie brak wśród gości i gości znakomitych. Oto w niedzielę zwiedził wystawę bawiący przejazdem w Warszawie znakomity pisarz śląski — Gustaw Morcinek, który już po raz drugi bierze udział w subskrypcji drzeworytów. Zdarzyło się nawet, że pewnego dnia pokazywano na wystawie postać — „akademika".

Wczoraj na wystawie dyżurowali z ramienia artystów Wiktor Podoski i Bogna Krasnodębska - Gardowska, dziś dyżurować będą Bogna Krasnodębska - Gardowska i Stanisław Ostoja - Chrostowski. Wystawa **do soboty** otwarta jest codziennie w lokalu redakcji „ABC" (Nowy Świat 22), od g. 4-ej do 6-ej popoł.

I jeszcze jedna ważna wiadomość! Jeśli ktoś nie może przyjść na wystawę, ponieważ zamierza tego dnia odwiedzić znajomych — niech zmieni plany i spokojnie odwiedzi „ABC" — znajomych spotka na wystawie, będzie mógł z nimi razem obmyślić wybór drzeworytu.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wielki fundusz kulturalny w Finlandji.** Utworzono w Helsinkach wielki fundusz kulturalny, nazwany imieniem największego pisarza fińskiego, Aleksis Kivi. Z funduszu tego udzielane będą zapomogi dla fińskich poetów i pisarzy.

Muzyka

— **W Bibljotece Narodowej otwarto dział muzyczny.** Bibljoteka Narodowa podaje do wiadomości: W gmachu Bibljoteki przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 otwarto dział muzyczny, celem ułatwienia muzykologom ich badań oraz skoncentrowania dorobku polskiej kultury muzycznej i ważniejszych dzieł zagranicznych. Dział muzyczny Bibljoteki Narodowej zwraca się z apelem do społeczeństwa, ażeby zechciało czynnie uczestniczyć w pomnażaniu skarbnicy kultury muzycznej przez nadsyłanie nut, książek o muzyce i t. p. Na życzenie ofiarodawcy nazwisko jego zostanie utrwalone na darze. Bibljoteka prosi o kierowanie przesyłek na ręce kierownika działu muzycznego prof. dr. Juljana Pulikowskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32 (tel. 668-55).

Różne

— **Polonica niemieckie.** Wychodzący w Essen „National Zeitung" zamieszcza w swym dodatku „Deutsches Kulturleben" artykuł J. P. Ardeschaha p. t. „Das entscheidene Jahrhundert der polnischen Dichtung". W artykule swym autor omawia twórczość Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Sienkiewicza.

„Frankfurter Volksblatt" z dn. 14 b. m. zamieszcza doskonałą recenzję o recitalu chopinowskim Wiktora Łabuńskiego, nadanym na Frankfurt n/M. przez radjostację warszawską.

Mówią... piszą...

Za inicjatywą „ABC"

Wileńskie „Słowo" omawia w ostatnim numerze zainicjowaną przez „ABC" akcję udostępniania grafiki szerokim rzeszom społeczeństwa, przytaczając szczegółowo warunki ogłoszonej przez nas subskrypcji na drzeworyty:

„Pomysł subskrypcji — pisze „Słowo" — godzien jest uznania: społeczeństwo przychodzi z pomocą artystom, którzy znajdują się dzisiaj w niełatwych warunkach, i samo bogaci się kulturalnie w dzieła sztuki.

Inicjatywa ABC powinna znaleźć naśladowców w innych miastach, naprzykład w Wilnie. Grafika wileńska znana jest i ceniona — platonicznie. Możnaby ją poprzeć materjalnie. Na wydziale sztuk pięknych mamy wielu studentów (Idczak, Dobrzyński, Romanowicz, Popławski itd.), których prace graficzne osiągnęły już poziom doskonałości, a których kieszeń nicby nie miała przeciw zasileniu jej. Zeszłoroczna wystawa grafiki przy ul. Królewskiej ujawniła cały kunszt młodych artystów i całą obojętność społeczeństwa wileńskiego. Może subskrypcja wzorem ABC? Spróbujmy. „Słowo" służy pomocą: niech młodzi graficy wileńscy pomyślą o tem".

Akcję „Słowa" witamy z radością. Oby inicjatywa naszego pisma rozprzestrzeniła się jaknajszerzej!

Na ekranach

„Taniec Miłości"

(„Atlantic")

Słaby scenarjusz, wstrętna atmosfera moralna, blada reżyserja (Clarence Brown) — oto zasadnicze wady tego filmu, niewiadomo dlaczego nazwanego w Polsce „Tańcem miłości".

Pokojówka, prawiąca „państwu" kazania moralne za to, że usunęli z pracy jej kawalera - złodziejaszka, potem przez tegoż adonisa puszczona w trąbę na godzinę przed ślubem, i natychmiast przedzierzgnięta w kabaretową girls'ę, przy pierwszej okazji sprzedająca się miljonerowi za żonę, — oto postać bohaterki filmu, której autor (czy aby nie autorka?) całej tej historji kazał jeszcze w zakończeniu rzucić męża, a wobec śmierci dawnego kochanka, — ofiarować swą miłość rzekomemu sprawcy wszystkich nieszczęść, maminemu synalkowi z bogatej rodziny.

Postać tego synalka jest chwilami irytująca swą papierową bladością i plątaniem się bezsensownem po ekranie.

Z całej kompanji najwięcej sympatji budzi bankier - alkoholik (Edward Arnold), ujmujący dobrodusznością i zasługujący na współczucie dla swego nałogu. Ale jak tego rodzaju człowiek doszedł do olbrzymiej fortuny, będąc synem kucharki? Mniejsza o to, wystarczy, że on jeden naprawdę jest człowiekiem, ułomnym bardzo, ale przynajmniej — żywym. Inni, to kukły, nie wyłączając pięknej Jean Crawford, której rola nie „leży", poza kilku świetnie zagranemi scenami (np. przy łożu śmierci ukochanego, lub spotkanie w teatrze!). Franchot Tone był odpowiedni do roli papierowego lalusia, a Gene Raymond umiejętnie maskował swe uczucia, — trudno się było chwilami domyślić, jakie pobudki nim kierują. Dopiero w końcowych scenach, jako schorowany bankrut życiowy, zdobył się na więcej wyrazu.

Reżyser nie potrafił tchnąć życia w aktorów, zadowalając się mechanicznem „odwalaniem" poszczególnych scen na modłę sztywno - teatralną; nie potrafił też złagodzić nieprawdopodobieństwa niektórych sytuacyj.

A. R.

ZASP przeciw aktorom

Stefan Jaracz i Karol Benda na liście proskrypcyjnej

ZASP, który zagalopował się w swej awanturze z Operą, wytworzył obecnie paradoksalną sytuację: będąc związkiem, założonym dla obrony aktora polskiego, musi w konsekwencji poprzednich wystąpień występować przeciw najwybitniejszym polskim aktorom.

Jak wiadomo, ZASP zagroził, że poskreśla z listy członków tych wszystkich artystów, którzy ośmielą się pracować w operze, nie mającej konwencji z ZASP'em. ZASP postawił Operze takie warunki, że były do wyboru dwie rzeczy: albo zgodzić się na żądanie ZASP'u i wobec pewnego w tym wypadku deficytu zamknąć Operę, albo odrzucić ZASP'owe pretensje i Operę dalej prowadzić. Oczywiście wybrano to drugie.

W odpowiedzi ZASP zaczął stosować zapowiadane represje. Nie mogąc zmusić aktorów, aby na rozkaz rzucili pracę w Operze, ZASP uciekł się do szykan. Oprócz szeregu artystów operowych, usunięto ze związku Karola Bendę za reżyserowanie w Teatrze Wielkim opery Różyckiego „Eros i Psyche".

Teraz powstała nowa komplikacja. W regulaminie ZASP'u jest paragraf, zastrzegający, że aktorzy zaspowi nie mogą pracować razem z aktorem, stojącym poza Związkiem pod rygorem skreślenia z listy członków. Benda pracuje stale jako reżyser w „Teatrze Aktora" Jaracza. Wynika stąd, że albo Jaracz zerwie spółkę z Bendą, albo ZASP usunie ze związku Jaracza.

W dodatku Jaracz prowadzi „Teatr Aktora" bez podpisania konwencji z ZASP'em. Ostatnio więc ZASP wysłał do Jaracza list, omawiający warunki ewentualnego podpisania konwencji, w którym także zaznacza, że współpraca z Karolem Bendą, jako nieczłonkiem ZASP'u jest wzbroniona.

Ponieważ Jaracz zapewne ani myśli pozbywać się z zespołu Karola Bendy, reżyserującego właśnie sztukę Sardou „Madame Sans Gêne", ZASP powinienby odebrać członkostwo Jaraczowi, Zimińskiej, Perzanowskiej i wogóle wszystkim artystom „Teatru Aktora".

Tu widać najlepiej do jakich absurdów dochodzi organizacja aktorska, nie licząca się z życiem, i uparcie trzymająca się czczej formalistyki. ZASP'owcy wolą, ażeby artyści głodowali, jako członkowie ZASP'u, dumni z przestrzegania wszystkich zaspowych formalności, niż żeby pracowali... bez ZASP'u.

Z muzyki

Z tygodnia

W piątek, 12 października, odbył się trzeci w tym sezonie „wielki" koncert symfoniczny w sali Konserwatorjum. Za parę dni odbędzie się czwarty i tak dalej... Prowizoryczny, zdawało się, stan poczyna się niepokojąco przedłużać. Mimo ciągłych, dolatujących z za kulis naszych stosunków muzycznych wiadomości, że wszystko jest już na najlepszej drodze, nie widać jakoś wcale tej conajmniej dziwnej sytuacji.

I piątkowe wieczory podawnemu przedstawiają ciekawy obraz: owa liczna orkiestra wobec pustej sali, owa gromada grających panów, niewiadomo dlaczego poprzebieranych we fraki... Czyżby nasze radjo wprowadziło już telewizję? Nic o tem nie wiem, nic nie słyszałem, coprawda, nie mam u siebie ani głośnika, ani aparatu. Chodzę podawnemu, jeden z nielicznych, słucham i patrzę, jak to się odbywa nadawanie muzyki symfonicznej: bo też wydaje się zupełnie, że orkiestra gra jedynie dla mikrofonu, że publiczność jest tu tylko czemś przypadkowem.

Wiele się dzisiaj łoży na propagandę. Rozporządza ona specjalnym aparatem organizacyjnym nie szczędzącym ani wysiłków, ani pieniędzy. Wyobraźmy sobie teraz, jakiego rodzaju sławę rozniosą po świecie artyści, którzy się przewijają i przewijać będą przez naszą estradę. Czy nie zdziwi ich wytworzona sytuacja, czy nie będzie potrzeba tłumaczenia tego stanu, jaki zastaną, wyjaśnienia istoty sporu, czyli poprostu wtajemniczania obcych w sprawy, któremi się może lepiej nie chwalić? A co będzie jeśli zaproszony artysta odmówi produkcji? Trudnoby się nawet temu dziwić; nie każdy zgodzi się być ofiarą cudzych nieporozumień.

Solistą ostatniego wieczoru był A l e k s a n d e r B r o c h o c k i. Grał koncert fortepianowy a-moll Paderewskiego, swego mistrza i nauczyciela. Brochocki należy do rzędu pianistów opanowanych, którzy potrafią trzymać siebie na wodzy, ograniczając jednak tem samem zbytnio swobodę interpretacji. I w tym wypadku czuło się, iż nad grą jego zbytnio ciąży poprawność, świadcząca z jednej strony o rzetelnym stosunku do dzieła, z drugiej wszakże gubiąca w całej masie efektów wirtuozyjnych, które artysta ukazał w całej pełni, niewątpliwie liryczny podkład całego utworu.

Brochocki rozporządza rzeczywiście ogromną techniką! Z rzadko spotykaną czystością pokonywał najbardziej trudne zadania, nie roniąc ani jednej nutki, nie zamazując ich pedałem.

I kto wie, czy artysta nie dałby jeszcze więcej, aniżeli mieliśmy możność parę dni temu słyszeć, gdyby grał w innych warunkach; one to przecież nie mogły pozostać bez wrażenia...

Orkiestrę i tym razem prowadził W a l e r j a n B i e r d j a j e w. Dobrze, z wyczuciem charakteru wykonano piątą symfonję Czajkowskiego, w końcowem v i v a c e wywołując szczere oklaski. Gorzej, zbyt ciężko wypadła trzecia jej część. Nie wydobyto z niej prawdziwego tempa, które zdawało się ginąć w dźwiękowej masie.

Koncert uzupełniała „Rapsodja litewska" Karłowicza. Oczywiście i tym razem, jak i uprzednio, co innego zapowiadał afisz, a co innego program. Nadomiar wszystkiego wywrócono zupełnie jego porządek. Widocznie, ażeby dać pełniejszy wyraz dzisiejszej rzeczywistości.

W zupełnie inną atmosferę przeniosła nas druga skolei, a 127-ma audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w wykonaniu doskonałego Kwartetu Polskiego (A d a m s k a, D u b i s k a, O c h l e w s k i i S z a l e s k i) przy współudziale W y s o c k i e j - O c h l e w s k i e j, która odtworzyła partję fortepianową w kwintecie Zarębskiego. Zgrany, jednolity w wysiłku i koncepcji zespół był i tym razem, jak zresztą zawsze, źródłem naprawdę wartościowych przeżyć.

Wieczór poświęcony polskiej muzyce kameralnej zawierał oprócz wyżej wspomnianego kwintetu, „Scenes liriques" Opieńskiego i wyraźny w konstrukcji I-szy kwartet smyczkowy Łabuńskiego, oparty o motywy zaczerpnięte z muzyki Podhala, które się w ostatniej części szczególnie przebijały wyraźnie. Nie pierwszy to zwrot artysty w kierunku zasobów muzyki ludowej, nie pierwszy to również przejaw zwrotu młodej muzyki polskiej ku tej tak niezwykle ciekawej muzyce góralskiej. Jest w tem nawet już coś ze zjawiska, nad którem warto się zastanowić.

„Góralską muzykę taneczną — mówi Szymanowski — albo się rozumie i odczuwa tajemnym jakimś instynktem r a s y; wówczas kocha się ją, tęskni do jej tętniącego uniesieniem życia, utajonego w chropawej, prostokątnej, w kamieniu, jakby wykutej formie. Albo się jej nie rozumie..."

Toteż czasy, w których coraz bardziej oddajemy głos, właśnie owemu utajonemu w nas instynktowi, przynoszą nam całą masę nowych, a w każdym razie nieznanych głębokich wzruszeń i przeżyć. On jest też źródłem naszej młodej twórczości, jego też przejawem był wykonany w poniedziałek kwartet Łabuńskiego.

Obecnego na sali kompozytora żywo oklaskiwano.

*

Recital skrzypcowy C o l e t t e F r a n t z dał nam możność usłyszenia gry o cechach dużej, prawdziwie kobiecej wrażliwości pełnej subtelnie używanej techniki, którą artystka włada z dużą kulturą, nie nadużywając jej nawet tam, gdzie efekty wirtuozyjne sprawiają nielada oskomę. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się zarówno sonaty Faurégo, jak koncertu Milhanda, czy też siciljanę Francoeur w układzie Kreislera, którą grająca zmuszona była na prośbę sali powtarzać.

Słabą stroną koncertu był jedynie akompanjator I g n a c y R o s e n b a u m, który usiłował być bardziej kobiecy od artystki, czego mu przecież za walor poczytać nie można. Słuchając jego akompanjamentu, odnosiło się wrażenie, że idzie on stale w przesadnej uprzejmości conajmniej o pół kroku wtyle, podczas, gdy powinien towarzyszyć krok w krok.

Jemu to artystka może zawdzięczać, mimo wysiłków z jej strony, że wieczór nie obfitował w mocne akcenty. Położono np. zupełnie wyraz koncertu Milkauda. Oczywiście, słuchający dobrze wiedzieli, gdzie szukać winy.

Program recitalu uzupełniła symfonja hiszpańska Lalo i napisany bez talentu, wysoce pretensjonalny mazurek Jerzego Fitelberga.

J. P.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „[illegible]"

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI". W próbach „Rozbitki" Blizińskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś [illegible] Jutro premjera komedji „Kłopot z papą".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego. W próbach „Ich czworo" Zapolskiej.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem. W próbach „Madame Sans gene".

TEATR ATENEUM: Dziś komedja Lichtenberga „Mecz małżeński".

KAMERALNY: Nieczynny, 20 b. m., w sobotę, premjera „Sygnałów" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

FILHARMONJA: 22-go b. m. recital fortepianowy Józefa Hoffmana.

S. i M. (Królewska 11). Wieczór org. przez B. Wych. pensji p. Kurmanowej; zespół p. Adamskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety".
AS: „Baroud" i „Pan Twardowski".
AMOR: „W twoich ramionach", i „Nasi szoferzy" i dodatki dźwięk.
ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Rampuru".
ATLANTIC: „Taniec Miłości".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Karnawał i Miłość".
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce" oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak" i „Miasto pod terorem".
CORSO: „Zabawka" i rewja.
ERA: „Żółty książe", „Życie jest piękne".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Źle kochana" i „Parada rezerwistów".
FORUM: „Ostatni Ataman Annienkow".
GLORJA: „Dolores".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „365 żon króla Pauzola" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Rewizor" i dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Olimpjada Miłości", 8 — 11.30 „Zdobyć cię muszę".
LUX: „Królewski kochanek" i „Nowa płeć".
MEWA: „Nie jestem aniołem" i „To-to".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Grzesznica bez winy" i „Miljoner mimowoli".
MARS: „Biała lilja" i „Nowoczesny Robinson".
MIEJSKIE: „Królowa Krystyna".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".
NOWA TOMBOLA: „Dama Kier", „Hallo Paryż".
OKO PRASKIE: „Miss Flora", „Pat i Patachon" na pensji żeńskiej.
PALACE: „Kochałam go"
PAN: „Nędznicy" II serja.
PETIT TRIANON: „Piękny jest świat" i „Szalona noc".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaką mnie pragniesz" i „Mumja".
PROMIEŃ: „Pantomas" i „Maskarada Rampampuru".
PRAGA: „Burza" i rewja.
RAJ: „Noc strachu" i „Slim policjantem" oraz dod.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wołgą".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Katarzyna Wielka".
STAROMIEJSKIE: „Światła wielkiego miasta" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Csibi" i dodatki.
UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku".
UNJA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Hotele i restauracje są za drogie

Kilka uwag o potrzebach turystycznych Warszawy

Od czasu odzyskania niepodległości zaczął się powolny, lecz stały napływ turystów do Warszawy. Stolica nie była należycie przygotowana na przyjęcie gości. Czemu to przypisać?

Przed wojną, za czasów zaborczych, nie robiło się nic, by turystę przyciągnąć do Warszawy. Toteż Warszawę odwiedzała przeważnie prowincja z Kongresówki, natomiast Polacy z innych zaborów nie odwiedzali prawie zupełnie Warszawy, było to bowiem związane z dużemi trudnościami, a więc przedewszystkiem z paszportem zagranicznym, którego uzyskanie natrafiało częstokroć na trudności. Pozatem stolicę odwiedzali przeważnie ziemianie z Kongresówki lub z Kresów, zamożne mieszczaństwo oraz bogaci Rosjanie z głębi Rosji.

Ludzie ci przywozili do Warszawy dużo pieniędzy, z groszem nie liczyli się zupełnie, gdyż jedynym celem wędrówki do Warszawy była właśnie chęć wydania tych pieniędzy na rozrywki, a przedewszystkiem na restauracje.

CENTRUM TURYSTYCZNE

Po wojnie czasy zmieniły się zasadniczo. Warszawa stała się stolicą państwa, a więc ośrodkiem wędrówki ludzi z różnych stron kraju oraz cudzoziemców. Warszawa nie była przygotowana na przyjęcie dużej liczby gości, toteż w dziedzinie urządzeń turystycznych pozostawała daleko w tyle za innemi stolicami Europy.

Do roku 1930 propagandą turystyczną w Warszawie zajmowały się niemal wyłącznie władze państwowe. Dopiero w r. 1933 powstał w Warszawie Związek Propagandy Turystycznej, który dla rozwinięcia swej działalności otrzymał pewne poparcie z funduszów miejskich. Niewątpliwie działalność Związku przyczyni się do wzmożenia ruchu turystycznego oraz do przeprowadzenia szeregu postulatów, które są niezbędne dla ściągnięcia większej ilości turystów do Warszawy.

PROPAGANDA

W ostatnim numerze „Kroniki Warszawy" dr. M. Orłowicz zajmuje się właśnie sprawą potrzeb turystycznych Warszawy. Propaganda turystyki powinna iść, zdaniem autora, drogą wydawania i rozpowszechniania ulotek propagandowych w językach obcych, poświęconych zwiedzaniu Warszawy. Kalendarz imprez wszelkiego rodzaju uroczystości narodowych i państwowych powinien udostępnić turyście zapoznanie się z tem, co może w Warszawie i w Polsce zobaczyć. Przewodniki po Warszawie, które wyszły w ostatnich latach w językach obcych są za drogie. Przewodniki takie wraz z planem, zawierające mniej więcej około 100 stron druku, nie powinny kosztować więcej, niż 2 złote. Taka jest cena przewodników zagranicą.

Cudzoziemcy skarżą się, że trudno im się jest orjentować w dotychczasowych planach, gdyż zawierają one nazwy budynków, czy też miejscowości jedynie w języku polskim. Należałoby te rzeczy udostępnić cudzoziemcowi. Wielce wskazanem byłoby wydrukowanie w językach obcych spisu osobliwości Warszawy z oznaczeniem dni i godzin zwiedzania oraz z oznaczeniem cen biletów wstępu. Spisy takie powinny być wywieszane w miejscach publicznych, na dworcach kolejowych i lotniczych oraz znajdować się winny w każdym pokoju hotelowym, czy też pensjonacie.

RESTAURACJE I HOTELE

Masowy napływ publiczności prowincjonalnej do Warszawy z okazji rozmaitych uroczystości świadczy, że publiczność prowincjonalna czuje chęć i potrzebę zwiedzania Warszawy, że chętnie korzysta z każdej okoliczności, która jej ułatwia poznanie stolicy.

Dużą przeszkodą jest opinja wyrobiona na prowincji, że wyjazdy do Warszawy są zbyt drogie i że hotele oraz restauracje nie są dostosowane do zdolności płatniczej przeciętnego inteligenta. Należałoby tedy zmienić stosunek przedsiębiorstw hotelowych i gastronomicznych do gości. Należy uświadomić sobie, że gość-bogacz jest coraz rzadszy w Warszawie i wskutek tego przedsiębiorstwa gastronomiczne nie mogą liczyć na owych wybranych gości, lecz przeważnie na tych, których rachunki obracają się w granicach do 5 zł. Gość, który konsumuje za taką cenę, nie może być traktowany pogardliwie, gdyż tego rodzaju traktowanie zraża go do wszelkiego rodzaju zakładów publicznych.

Również ceny w hotelach w porównaniu z cenami innych miast w Polsce są stosunkowo wysokie i zupełnie nieobliczone na kieszeń przeciętnego turysty. Obecnie, kiedy diety, powiedzmy, urzędnika wyższej kategorji wynoszą do 15 zł. dziennie, suma ta wystarczyłaby zaledwie na opłacenie hotelu i to bez napiwków. Sprawa opłat za służbę hotelową nie jest dotychczas uregulowana. Cudzoziemcy ponadto skarżą się, iż przeważnie nie mogą się ze służbą hotelową porozumieć, gdyż ta nie zna języków obcych.

WYCIECZKI SZKOLNE

Niedostateczne również są pomieszczenia dla publiczności niezamożnej, przybywającej do stolicy.

Dla pomieszczenia wycieczek szkolnych urządzono kilka szkolnych domów wycieczkowych w szczególności w gimnazjum Batorego (100 łóżek), w szkole powszechnej przy ul. Czerniakowskiej (40 łóżek), w szkole powszechnej przy ul. Grójeckiej (40 łóżek) pozatem w miesiącach wakacyjnych w internacie dla kursów nauczycielskich przy ul. Marszałkowskiej 4 (50 łóżek). Ponadto istnieje schronisko noclegowe miejskie w szkole przy ul. Leszno 194 (50 łóżek), pomieszczenie dla wycieczek dają też w swych instytucjach niektóre organizacje społeczne, a ich schroniska dysponują ogółem około 200 miejscami. Schroniska te posiadają zasadniczo ogromną wadę: są bardzo odległe od centrum miasta i pozbawione niejednokrotnie dogodnej komunikacji tramwajowej. Młodzież pomieszczona w nich jest często tak niezamożna, że nawet nie ma funduszów na tramwaje i ogromne tury z tych schronisk do centrum miasta, gdzie położona jest większość osobliwości Warszawy, musi odbywać pieszo, przyczem marsze tam i spowrotem do schroniska na obiad i na kolację zabierają połowę dnia i powodują ogromne zmęczenie uczestników.

KONTROLA IMPREZ PROPAGANDOWYCH

Związek Propagandy Turystycznej w Warszawie, który jest powołany do czuwania nad turystą przebywającym do Warszawy, powinien baczyć, by propaganda stolicy stała na wysokim poziomie.

Do zakresu działania Związku należeć powinno czuwanie nad wszelkiego rodzaju imprezami, które ściągają licznych turystów do Warszawy. Mamy tutaj na myśli przedewszystkiem smutnej pamięci „Święto Warszawy", na które przybyło z prowincji kilka tysięcy osób. Wiemy wszyscy, jak się ta impreza zakończyła; znamy liczne protesty i narzekania na „obiecanki" organizatorów „Święta Warszawy", które stały się przysłowiowemi gruszkami na wierzbie. Związek Propagandy Turystycznej nietylko, że nie powinien dawać swego placet na tego rodzaju imprezy, ale wrazie stwierdzenia, że osoby chcące organizować tego rodzaju imprezy, są osobami mało odpowiedzialnemi i niepowołanemi, wręcz przeciwstawić się się tego rodzaju zamierzeniom.

Leży to w interesie zdrowej propagandy turystycznej stolicy.

„Dokładne" informacje

biura informacyj na Dw. Głównym

Warszawa posiada na Głównym Dworcu biuro, którego zadaniem jest udzielanie ścisłych informacyj o przyjeździe, względnie odjeździe pociągów we wszystkich kierunkach.

O tem, jakich to „dokładnych" informacyj udziela owo biuro, niech poświadczy następujący fakt. Dnia 13 b. m. wyruszyła z Warszawy większa wycieczka pątników na Jasną Górę. Wycieczka ta była organizowana przez OO. Jezuitów. Pątnicy po dwudniowym pobycie w Częstochowie wyjechali do Warszawy dnia 15 o godz. 17.57 i mieli być około godz. 22 — 23 w Warszawie.

Należało tedy dowiedzieć się dokładnie, o której godzinie przyjeżdża pociąg na dworzec, ponieważ wiele osób, których matki, żony czy też ojcowie wyjechali na wycieczkę do Częstochowy, pragnęło powitać swoich najbliższych na dworcu i przywieźć ich do domu. Porozumiewano się telefonicznie z biurem informacyjnem, które dawało jednakową odpowiedź, że pociąg z pątnikami przybędzie do Warszawy na Dworzec Główny o godz. 22.40.

Oczekujący tedy zjawili się już około godz. 10-ej na Dworcu Głównym. Bileterzy zapytywani o pociąg częstochowski odpowiadali, że nic o tem nie wiedzą. Ktoś z oczekujących udał się do biura informacyjnego, gdzie zakomunikowano mu, że ów pociąg z pątnikami przybędzie o godzinie 22.25, ale na Dworzec... Gdański. Można sobie wyobrazić zdziwienie i oburzenie osób, które napróżno czekały na Dworcu Głównym. Na Dworzec Gdański niesposób było zdążyć, ponieważ w chwili informowania się zegar wskazywał godz. 22.25!

Zapytujemy tedy, w jakim celu i dla kogo istnieje biuro informacyjne na Dworcu Głównym, które udziela mylnych informacyj?

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 16. X.

Gon. 1. Dyst. 2400 mtr.: 1) Rustan, ż. Ustinow, 2) Farsan (23), 3) Dżonka (19.50). Tot. 7.50.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Irma, ż. Jagodziński, 2) Grazia (70.50) i Nuta (9.50), 4) Garda (22.50), 5) Leander (63.50), 6) Etoile d'Or (139), 7) Elipsa (108), 8) Tosca (341), 9) Bimula (350). Tot. 30,50, fr. 9, 13 i 6.50.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Lipona, ż. Czernuszenko, 2) Ice (12), 3) Tamano (23), 4) Litawor (34.50). Tot. 15.50, fr. 6.50 i 6.50.

Gon. 4. Dyst. 1800 mtr.: 1) Farsa, j. Bogobowicz, 2) Salvator (22.50), 3) Mohacz (73.50), 4) Simonetta (145.50), 5) Great Sport (168), 6) Fanega (22.50), 7) Comtessin (198.50), 8) Gerwazy (100), 9) Furiosa (27). Tot. 15,50, fr. 6,50, 7,50 i 10,50.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Farina, ż. Olejnik, 2) Tajada (180), 3) Gobelin (29), 4) Ekran II (21.50), 5) Didona (247), 6) Kawaler Różany (191.50), 7) Lauma (18), 8) Madame II (662). Tot. 13, fr. 7, 22 i 9.

Gon. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Hamilcar, ż. Stasiak, 2) Fandango II, (23,50), 3) Hogarth (23,50). Tot. 7.

Gon. 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Norwegja, ż. Keogh, 2) Guerra (44), 3) Nalewka (20.50), 4) La Scala (32), 5) Arcachon (19). Tot. 13, fr. 9,50 i 14,50.

Gon. 7. Dyst. 2400 mtr.: 1) Valibal, ż. Gill, 2) La Sauzee (42.50), 3) Adam (15), 4) Traglast (133), 5) Esdras (34.50), 6) Fulgor (28), 7) Parlier (34.50). Tot. 22, fr. 8, 8,50 i 7 zł.

Gon. 9. Dyst. 1600 mtr.: 1) Lidja, ż. Lipowicz, 2) Madclene (9.50), 3) Estonja (13), 4) Bibi Hanum (63), 5) Arva Varalia (60). Tot. 56, fr. 12,50 i 7,50 zł.

ZAPISY GONITW NA DN. 18. X.

GON. 1. Dyst. 1800 mtr.: Giralda, Levana, Herminja, Granica, Konstancja, Japonja II, Jontek.

GON. 2. Dyst. 1800 mtr.: Pilica, Niagara, Pielgrzym, Fra Diavolo. Brilotta, La Vallière, Juana, Belle Etoile.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Leśnik, Prus, Fawroitas, Folie de danse, Madelon II, Bursa II, Kacper, Gejzer, Reytan, Goplana, Flaga, Irak, Garłacz, Metropol, Achmed, Energja II.

GON. 4. Dyst. 2400 mtr.: Kabira, Satrapa, Sfinks, Giovinezza, Nerv, Tamka.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Keen, Prorok, Igor II, Laszka II, Aak, Proca, Baszibuzuk, Menuet, Garuffa, Luna.

GON. 6. Dyst. 1300 mtr.: Ircha, Galahad, Jawor, Kirys, Macedonja, Grand Seigneur, Amor II, Maska, Moloch.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Torino, Fenomen, Akwaforta, Huron, Korynna, Nike, Violetta, Lorraine, Fenella, Libacja, Los II, Fronda, Hidalgo, Kinga B. W., Curia.

GON. 8. Dyst. 1800 mtr.: Temida, Chèr Ami, Nankin, Hellada, Kronos, Medyna, Fatma II, Lubar, Natan R., Elegant, Majowa, Delfina.

NASZE TYPY:

1) Jontek, Herminja, Japonja II.
2) Niagara, La Vallère, Pielgrzym.
3) Energja II, Irak, Folie de danse.
4) Nerv, Giovinezza, Satrapa.
5) Menuet, Aak, Garuffa.
6) Jawor, Grand Seigneur, Macedonja.
7) Hidalgo, Torino, Libacja.
8) Temida, Natan R., Chèr Ami.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

W czwartek, 18 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie VI komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter K do O włącznie.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Przy ul. Marszałkowskiej 81A, w zakładzie fryzjerskim i perfumerji Józefa Gierasińskiego, targnęła się na życie żona służącego tegoż zakładu, 27-letnia Rozalja Cyganowa (Włochy). Cyganowa w przeddzień targnięcia się na życie, posprzeczała się z mężem w mieszkaniu, nazajutrz zaś przyjechała do zakładu, celem zrobienia mężowi awantury. W przystępie silnego zdenerwowania, Cyganowa otruła się sublimatem. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Na cmentarzu katolickim w Powsinie, otruła się kwasem siarkowym, 21-letnia Janina Przybyszówna, bez pracy i bezdomna. Desperatkę, również w stanie ciężkim, umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

50-letnia Józefa Landmanowa, przy mężu, (Pawia 73), otruła się kwasem octowym. Pogotowie przewiozło L. do szpitala Wolskiego.

33-letni Wacław Krzysztow, zdun, (Czerniakowska 181), będąc pijanym, napił się esencji octowej w bramie domu Solec 19. Desperata przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

33-letnia Ryfka Pomeraniec, przy mężu, (Chłodna 12), otruła się nieznanym płynem. Na żądanie rodziny, desperatka pozostała na leczeniu w domu.

ZATRUCIE GRZYBAMI

Przy ul. Krochmalnej 81, po spożyciu na kolację grzybów z ziemniakami, zachorowali, z objawami zatrucia: 24-letni Leon Bruszewski, krawiec i 28-letnia Mieczysława Skupińska, przy mężu, (oboje zam. tamże). Zatrutych przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz, po dokonaniu odpowiednich zabiegów, usunął grożące niebezpieczeństwo.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Rymarskiej i Leszna, dostał się pod samochód 70-letni Abram Grynszpan, bez zajęcia, mieszkaniec Iłży (ziemia Radomska). Starzec został zraniony w głowę.

Na rogu ul. Nowolipki i Przejazd, samochód potrącił 8-letnią Surę Kempównę, uczenicę, (Mylna 9), która doznała potłuczenia twarzy.

Zmarli

ś. p. Juljan Kaliski, adwokat, l. 72, w Warszawie; ś. p. Romuald Sałaciński, radca Min. Skarbu, l. 44, w Warszawie; ś. p. Zofja z Kallerów Kreterowa, w Żyrardowie; ś. p. Stanisław Podhorski, obyw. ziem., l. 62,

RADJO

Środa, dn. 17 października

15.45 Fragment teatralny. 16.00 „U stóp śnieżnych olbrzymów" (Tr. ze Lwowa). 16.45 „Zwierzęta Barbarki". 17.00 Pieśni w wyk. Radzisława Petera (Tr. z Poznania). 17.25 „Udział kobiet w związkach zawodowych". 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Utwory na skrzypce w wyk. Lidji Kmitowej. 18.45 „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem". 19.00 Recital śpiewaczy Ireny Gadejskiej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Wesoły jazz" (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 21.30 Pogadanka w języku franc. 21.40 Fr. Brzeziński: Sonata D-dur na skrzypce i fortepian op. 6 w wyk. p. Ireny Dubiskiej (skrzypce) i Ignacego Rosenbauma (fortepian). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Piosenki rewjowe (pł.). 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 18 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „W myszynieckiej puszczy kurpie sobie siedzą". 12.30 II-gi poranek szkolny z Konserwatorjum Warsz. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku z Konserwatorjum. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 „Jak się zachowały poszczególne rośliny uprawne podczas powodzi i jaka stąd wypływa nauka". 18.15 Mussorgski-Ravel: „Obrazki z wystawy" (pł.). 18.45 Co czytać? 19.00 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.40 „Cyrulik Sewilski". 23.45 Koncert reklamowy. 24.00 Wiadomości meteor. 24.05 Gawęda z angielskimi słuchaczami P.R.

RADJOWY RECITAL COLETTE FRANZ

W dniu 19 października o g. 18.45 radjostacja warszawska nadaje recital skrzypcowy znakomitej skrzypaczki znanej radjosłuchaczom bądź z występów mikrofonowych czy też estradowych w Polsce. W programie artystki utwory Vivaldi'ego, Leclaira, Couperin'a, Haendla, Fauré i Ravela.

Życie klubowe

w Związku pań domu

Wydział klubowy Związku Pań Domu zawiadamia pp. Członkinie i wprowadzonych gości, że od dnia 4 października r. b. wznowione są wieczory klubowe: w czwartki — bridge'e, w soboty — tańce, we wtorki i piątki od godz. 18 — 19-ej gimnastyka.

Bliższych szczegółów udziela Sekretarjat Związku Pań Domu, ul. Nowy Świat 9, tel. 9-55-66.

Obława

na bookmacherów

14 b. m. dokonano obławy na bookmacherów, przyczem w bramie domu przy ul. Skolimowskiej 5 zatrzymano na gorącym uczynku przyjmowania stawek na konie dwóch bookmacherów: Stefana Dąbrowskiego (Puławska 23) i Teodora Szulmana (Wileńska 43). Od zatrzymanych odebrano gotówkę i kwity.

W cukierni „Pomorskiej" Bolesława Bileckiego przy ul. Zielnej 7, w ostatnim pokoju zastano bookmachera Zelmana Tenenbauma (Sienna 4), w chwili, gdy przyjmował stawki od graczy przy jednym ze stolików. Od Tenenbauma odebrano kwity bookmacherskie, program wyścigów, gotówkę etc.

W kawiarni Heleny Skarzyńskiej (Wspólna 31), zatrzymano bookmachera Stanisława Ceglarskiego, od którego odebrano bloczek bookmacherski.

W mieszkaniu prywatnem Eugenjusza Legańskiego (Nowogrodzka 27) ujawniono kantor bookmacherski, gdzie zasekwestrowano gotówkę i kwity bookmacherskie.

Na tejże ulicy w domu Nr. 28 ujawniono uprawianie bookmacherstwa w lokalu Stanisława Zanda.

Wszystkich odprowadzono do Urzędu Śledczego.

Jak żegnali życie wielcy ludzie

Ostatnie słowa na łożu śmierci

Obecnie na ustach wszystkich są ostatnie słowa, wypowiedziane przez króla Aleksandra na łożu śmierci: „Strzeżcie Jugosławji“. Przybywa jeszcze jedno historyczne powiedzenie do szeregu słynnych zdań, wypowiedzianych w ostatniej godzinie życia przez wielkich ludzi.

Najbardziej może znane i komentowane są słowa Goethego: „mehr Licht“ (więcej światła). Biografowie twórcy „Fausta“ dopatrują się w tem odezwaniu symbolicznego znaczenia i wyrazu ustosunkowania sią umierającego filozofa do reszty świata, a przecież możliwe, że była to poprostu prośba konającego poety o podniesienie rolet w oknach pokoju w chwili, gdy zbliżająca się śmierć rzucała już zasłonę na jego oczy.

Wśród przekazanych tradycją ostatnich słów przed śmiercią, wiele jest takich, które w sposób symboliczny, lub też banalno-realistyczny określają lepiej charakter tych, którzy je wypowiedzieli, niż całe tomy obszernych monografij...

Cesarz rzymski, Wespazjan, w chwili, gdy zbliżał się zgon, chciał wstać z łoża i kazał służbie wziąć go pod ramiona, mówiąc: „Cesarz musi umrzeć stojąc“ — poczem dodał z sarkazmem: „Istotnie czuję, jak staję się bogiem“...

Rzymski Katon w chwili zgonu wypowiedział wspaniałe słowa: „Dopiero teraz jestem panem samego siebie!“.

Gdy ksiądz spowiadający na łożu śmierci kardynała Richelieu zapytał go, czy przebacza swym nieprzyjaciołom, kardynał odpowiedział: „Nie miałem żadnych nieprzyjaciół, poza nieprzyjaciółmi państwa“.

Następca jego, kardynał Mazarini, konając, spojrzał smutnym wzrokiem na otaczające go kosztowności i zawołał: „Wszystko to muszę zostawić“...

Filozof angielski, Tomasz Hobbes, żyjący na przełomie XVI i XVII w., w chwili śmierci oświadczył sceptycznie: „Dokonuje przykrego skoku w ciemność“...

Walter Scott, człowiek wielkiej dobroci, konając odezwał się do swego zięcia, Lockharta, w chwili, gdy ten chciał przywołać córkę pisarza do łoża chorego: „Nie przeszkadzaj jej! Biedne moje dzieci, wiem, żeście czuwali przez całą noc... Niech Bóg wam wszystkim błogosławi“...

Honorjusz Balzac był tak zrośnięty duchowo z bohaterami swoich książek, że umierając, zawołał: „Tylko Bianchion mógłby mnie jeszcze uratować“.... (Bianchion — to genjalny lekarz, jedna ze świetnych postaci, stworzonych przez Balzaca).

Wielu genjalnych ludzi w chwili rozstawania się ze światem żywych, jeszcze odczuwało zapał i umiłowanie do pracy, której służyli przez całe życie. Sławny malarz angielski, Gainsborough, myślał o malarstwie i o tym, który w plastyce był dla niego szczytem doskonałości — o Van Dycku. Oddając ostatnie tchnienie, Gainsborough wyszeptał: „Znajdziemy się wszyscy w niebie. Van Dyck jest tam także“...

Corot, malarz francuski, piewca wiosny, snuł plany nowych prac w chwili zbliżającego się zgonu. „Gdy nadejdzie wiosna, namaluję nowy piękny krajobraz“ — oto były ostatnie jego słowa.

Znakomity Szwajcar, profesor anatomji, Albrecht Haller, który do ostatniej chwili przeprowadzał na samym sobie obserwacje naukowe, westchnął konając: „Puls przestaje bić“...

Znamienne były słowa wielkiego twórcy bajek Andersena, który przez dłuższy czas przed śmiercią cierpiał na manję prześladowczą, że będzie pochowany w stanie letargu. Kazał więc sobie przy łożu, na którem leżał w chorobie, postawić tablicę, na której ścigany koszmarami ostatnich sił wypisał drżącą ręką: „Jeszcze nie umarłem!“... — i skonał.

Oryginalny proces

Czy w teatrze wolno spać?

Na to pytanie ma odpowiedzieć sądw Budapeszcie, do którego wpłynęła niezwykła skarga, wytoczona przeciwko teatrowi stołecznemu przez mieszkańca stolicy, nazwiskiem Istwan Csotyi. Kilka dni temu pan ten udał się był do teatru na przedstawienie wieczorne. W drugim akcie, bądź spowodu, że sztuka odegrana wydała mu się nudną, bądź też spowodu znużenia, zasnął głębokim snem na swym fotelu. Aktor, grający główną rolę, gdy tylko spostrzegł śpiącego widza, przestał grać i zażądał, by śpiocha wyproszono z teatru, gdyż jego zachowanie się ubliża sztuce i jej adeptom. Bileterzy wynieśli Csotyiego z sali przemocą. Gość jednak zaczął głośno protestować, twierdząc, że zapłacił za bilet i nie przeszkadzał wcale przedstawieniu. Po żywej wymianie słów, dyrekcja teatru zwróciła wyproszonemu widzowi cenę biletu, zabraniając mu jednak kategorycznie powrotu do sali. W następstwie niezwykłego zajścia Csotyi wytoczył skargę sądową, twierdząc, że postanowienie dyrekcji teatru przyczyniło się do jego ośmieszenia i zniesławienia.

Dożywianie dzieci

szkół powszechnych

Rada Szkolna m. stoł. Warszawy uruchomiła już częściowo dożywianie dzieci w szkołach powszechnych, a mianowicie w pewnej liczbie szkół podjęto już dożywianie mleczne, polegające na wydawaniu dzieciom szklanki gorącego mleka (ćwierć litra) i 100 gramów pieczywa. Codziennie liczba szkół, wydających tego rodzaju posiłek, wzrasta. W najbliższych dniach uruchomione będą punkty rejonowe, które dostarczać będą zup dla dziatwy większej liczby pobliskich szkół.

Dzieci niektórych szkół są pozatem dożywiane przez różne instytucje społeczne, względnie zrzeszenia. Tak np. Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego rozpoczęło intensywne dożywianie dzieci dwóch szkół przy ul. Okopowej 55, co powinno stanowić podnietę dla podobnych organizacyj społecznych. Również dzięki pomocy Wyższej Szkoły Wojennej, rozpoczęto dożywianie dzieci szkoły powszechnej przy ul. Emilji Plater 8.

Muzeum fałszywych paszportów

Nowoczesne metody fałszowania dokumentów

Przy zamachowcu marsylskim znaleziono sfałszowany paszport czechosłowacki. Ciekawe jest, w jaki sposób policja odrazu stwierdziła, że paszport jest sfałszowany, chociaż przedtem ułatwił on posiadaczowi kilkakrotne przekroczenie granicy państwowej i chociaż kilka konsulatów nie poznało się na podrobieniu i przyłożyło na paszporcie swoje wizy. Oczywiście również ciekawe jest, w jaki sposób zamachowcy zdołali paszport podrobić.

Policja ma na swych usługach pracujące w Wiedniu międzynarodowe biuro kryminalistyczne, które posiada specjalny oddział do zwalczania fałszerstw paszportowych. Do biura tego należy 35 państw. Obserwacje przestępców wykazały, że fałszowanie paszportów odbywa się w sposób następujący: Oto do jednego z konsulatów zgłasza się interesant, który oświadcza, że zgubił swój paszport. Ażeby mu umożliwić powrót do ojczyzny, konsulat na podstawie zeznań właściciela zagubionego paszportu, wydaje mu paszport nowy, prowizoryczny, przeważnie ważny tylko na pół roku. Naturalnie zeznań złożonych w konsulacie nie można było odrazu w całej pełni sprawdzić. Otrzymany w ten sposób paszport wystawiony jest przez instytucję rządową z zachowaniem wszelkich form prawnych, opiera się jednak na fałszywych danych. Tą metodą przestępcy nieraz udaje się wyłudzić z konsulatu paszport na fikcyjne nazwisko.

Pozatem istnieje możliwość zdobycia jakąkolwiek drogą dobrego paszportu, a następnie zmienienie tekstu. Najrzadszem zjawiskiem jest całkowite sfałszowanie paszportu, to znaczy, że już sama książeczka paszportowa jest wydrukowana i wypełniona przez fałszerzy. Paszporty czeskie, o które chodzi w wypadku zbrodni marsylskiej, nie nadają się do całkowitego sfałszowania ze względu na bardzo skomplikowany druk. Najłatwiej podrabiać w ten sposób paszporty państw egzotycznych.

Fałszowanie paszportu odbywa się przeważnie tak, że w dobrym paszporcie pierwotne nazwisko zostaje chemicznie usunięte. Po przeprowadzeniu tej operacji, którą kryminolodzy nazywają „praniem paszportu“, wpisuje się nowy tekst.

Ołówek atramentowy usuwa się zwykle zapomocą jakiegoś środka utleniającego. Aby utrudnić rozpoznanie sfałszowania, często trzeba papier kleić. Najwięcej kłopotów mają fałszerze z usunięnięciem stempli; zazwyczaj w tym punkcie podrobienie zostaje zaniechane, aczkolwiek istnieją paszporty tak mistrzowsko sfałszowane, że gołem okiem nie można wykryć fałszerstwa.

Dawniej, gdy nie znano jeszcze fotografji zapomocą promieni ultrafioletowych, robiono zdjęcia przez filtry. Dzięki wprowadzeniu fotografji ultrafioletowej wykazanie fałszerstwa paszportu możliwe jest niemal w 100 procentach wypadków.

Przed wojną największe fałszerszerstwa paszportowe przeprowadzono w Rosji. Istniały tam wyspecjalizowane fabryki fałszywych paszportów, pracujące na zamówienie organizacyj rewolucyjnych i terorystycznych. Chemiczne pranie paszportu kosztowało tylko 75 kopiejek. Taki właśnie 75-kopiejkowy paszport posiadał również Lenin i dzięki niemu mógł z Rosji uciec zagranicę.

Konkursu „gigolaków“ nie będzie

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie dokonało lustracji restauracji „Aquarium“ przy ul. Królewskiej 23 w celu stwierdzenia prawdziwości pogłosek o organizacji w niej konkursu fortancerzy i fortancerek. Stwierdzono, że restauracja „Aquarium“ wogóle nie posiada pozwolenia na dancing oraz zatrudnia zagranicznych fortancerzy bez zezwolenia władz administracyjnych.

W związku z tem zarządzono unieruchomienie dancingu, a właściciela przedsiębiorstwa pociągnięto do odpowiedzialności karnej za niestosowanie się do obowiązujących przepisów prawnych o widowiskach.

W tych warunkach zapowiadany konkurs fortancerzy i fortancerek nie będzie mógł się odbyć.

Narazie Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie ukarało kierownika tej kawiarni, Jana Mroczka, grzywną za urządzenie dancingu bez pozwolenia.

Pomóżmy Braciom Albertynom

Wybudować kaplicę

Zakład wychowawczy Braci Albertynów, przeznaczony dla bezdomnych sierot, będący od roku 1920 przy ul. Jagiellońskiej 21 w lokalu ciemnym i nieodpowiadającym obecnym przepisom władz, został w listopadzie 1933 przeniesiony na ul. Grochowską 121 do nowego budynku, zaspokajającego wszystkie wymogi i przepisy. Pozostał jeszcze wielki brak — brak kaplicy w zakładzie, z tego też powodu wychowankowie w niedziele i święta muszą chodzić do kościoła, oddalonego od zakładu przeszło 3 km., co sprawia wiele trudności, zwłaszcza w czasie słoty i zimna.

Bracia Albertyni, chcąc i temu zaradzić, przedsięwzięli urządzenie kaplicy w samym zakładzie, a ponieważ nie mają na ten cel żadnych funduszów, przeto niniejszem zwracają się z gorącą prośbą do wszystkich serc szlachetnych, którym leży na sercu duchowe dobro sierocej młodzieży, aby choć skromnym groszem poparli ich w tem zbożnem dziele.

Ofiary można przekazywać przez PKO Nr. 1991 lub bezpośrednio do zakładu przy ul. Grochowskiej 121, tel. 10-26-21.

Lustracja krowiarń

na Pradze

Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie przeprowadza obecnie lustrację krowiarń, położonych na terenie starostwa. Lustracja ma na celu uporządkowanie krowiarń pod względem sanitarnym. O ile krowiarnie nie będą odpowiadały obowiązującym przepisom, ulegną one likwidacji.

Obecność krowiarń w domach gęsto zamieszkałych jest b. uciążliwa dla sąsiadów, pozatem krowiarnie nie dają gwarancji, że mleko z nich wychodzące, jest dobrego gatunku.

Kierowca zabity

przez samochód

O godz. 6-ej, na Solcu (pod wiaduktem mostu ks. Poniatowskiego) do jadącego samochodu ciężarowego Nr. 26342, naładowanego piaskiem, prowadzonego bez pozwolenia przez robotnika, Ludwika Kocaka (Przemysłowa 8), usiłował wskoczyć kierowca tegoż samochodu, 19-letni Wacław Rojek (Czerniakowska 215). Skok był niefortunny. Rojek potknął się, upadł i dostał się pod koło.

Wskutek zgniecenia brzucha i klatki piersiowej Rojek zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Policja 10-go komis. zatrzymała sprawcę przypadkowego śmiertelnego przejechania — do czasu przesłuchania.

Zwyżka

ceny masła

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stol. Warszawy postanowiła notować od wtorku, 16 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. (dotychczas 2 zł. 80 gr.), w blokach — 2 zł. 90 gr. (2 zł. 70 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 40 gr.), solonego — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 50 gr.) i osełkowego — 2 zł. 20 gr. (dotąd 2 zł.), wszystko za kg., nadto śmietany 25 proc. tłuszczu homogenizowanej — 1 zł. 70 gr. (1 zł. 50 gr.) i zwykłej — 1 zł. 60 gr. (1 zł. 40 gr.) za kg.

J. Jukowski 15)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

W dzień wymarszu, po obiedzie, ustawione na placu koszarowym oddziały, czekały na raport dowódcy. Dalecki chodził wkoło kompanji nerwowym krokiem. Usiłował zająć się czemkolwiek, byle nie myśleć o niczem, a raczej nie myśleć o „tem“.

— Czy są rakiety? Czy płachty wytyczne zabrane? — zadawał niepotrzebne pytania, bo wszystko było przygotowane w jaknajlepszym porządku.

Wreszcie trąbka sygnalisty oznajmiła przybycie dowódcy pułku. Szybko odbył się raport, a po nim odprawa oficerów, poczem wydany został rozkaz: m a s z e r o w a ć!

— Panie kapitanie Dalecki — zatrzymał go pułkownik — czy pan nie chory? Dlaczego pan tak źle wygląda.

Dalecki zaczerwienił się po uszy.

— Nie, panie pułkowniku — nie wiedział co ma mówić.

— No, dobrze — powątpiewająco jakoś spojrzał pułkownik. — Niech pan po ćwiczeniach przyjdzie do mnie.

— Co to może być? Co on ma mi powiedzieć? — myślał z niepokojem Dalecki. — Może przypuszcza, że chory jestem. Jakoś paskudnie przypatrywał mi się. A może jeszcze co innego? Ale co? — gubił się w domysłach.

Przy bramie wyjściowej pułku zgromadzili się oficerowie, którzy nie wyruszyli na ćwiczenia. Kpt. Tatarek każdemu prawie z oficerów rzucał na pożegnanie jakiś dowcip, wywołując tem wesoły nastrój i salwy śmiechu. Gdy przechodził na czele swej kompanji kpt. Miehle, „sztramak“, obwieszony wszystkiemi akcesorjami ekwipunku polowego, a więc: torbą, mapnikiem, lornetką, maską gazową, rewolwerem, termosem, kpt. Tatarek wyprostował się, zrobił groźną, marsową minę i podniósłszy modą hitlerowską rękę do góry, zawołał:

— Heil Miehle! „Z nią, lub na niej!“.

Bezpośrednio zaś potem, udając oburzenie spowodu głośnego śmiechu stojącego tuż obok Flączka, rzekł:

— Czego pan się śmieje, jak żyrafa? Panby pewnie inaczej rozumiał ten okrzyk greckich matron!

Śmiejącego się Flączka widział kpt. Dalecki i nienawiść po raz pierwszy wbiła swe szpony w jego serce. Gdyby mógł, przyskoczyłby do niego i zadusił z rozkoszą. Odruchowo palce jego wyprężyły się do chwytu, ale w tej chwili zawstydził się sam siebie:

— Fuj, mam instynkty, jak prosty chłop!

Kompanje szły śpiewając, każda inną piosenkę, z czego powstawał wprost niemożliwy do słuchania zgiełk i kakofoniczny rwetes.

— Dość! — przestać śpiewać! — nakazał swej kompanji Dalecki, by choć z tej strony mieć spokój.

Po kilkugodzinnym marszu przybyli na podstawę wyjściową do ćwiczeń. Zakurzone, zmęczone oddziały rozłożyły się na biwak w lasach obok miejscowości Kulaby. Ciepła, gwiaździsta noc otuliła śpiących żołnierzy.

Dalecki nie spał. Oparty plecami o pień sosny, siedział paląc papierosa. Spokój, jaki panował w przyrodzie, wywierał i na niego swój dobroczynny wpływ. Myślami przeniósł się w czas odległy, kiedy to jako młody porucznik dowodził kompanją na wojnie i jak razu pewnego przed bitwą siedział taksamo w lesie, a znużona kompanja spała. Pamięć przesuwała mu jak na ekranie obrazy jeden po drugim. Miał wrażenie, że oto po raz drugi przeżywa to wszystko. Koledzy, żołnierze, bitwy, marsze, odwroty, życie z dnia na dzień, z godziny na godzinę, pełne niewygód, głodu i chłodu, a jednak radosne w pełnej świadomości spełnianego obowiązku. A co najważniejsze, wolne od trosk codziennego życia.

— Takiego „życia“ dzisiejszego — parsknął z ironją.

Odrywając się od wspomnień, myśl jego spowrotem zaczęła się babrać w smutnej rzeczywistości. Uleciał cały nastrój. Pozycja, w której siedział, stała się niewygodna. Poczuł znużenie, wstał więc, by pójść do namiotu i położyć się.

Przykryty kocem w furażerce wciśniętej na uszy, spał tam jego oficer kompanijny, ppor. Kama. Dalecki lubił bardzo tego młodego oficera. Zdolny, dyscyplinowany, mimo swego żywego temperamentu, był poważny i zapowiadał się, jak większość jego kolegów, przydzielonych do pułku, na dobrego oficera.

Do Daleckiego odnosił się z całą serdecznością. Kapitan miał sposobność zauważyć niejednokrotnie te przejawy przywiązania i odpłacał mu się szczerą sympatją.

— Co też z ciebie zrobi życie tutaj, w tym... małym garnizonie za parę lat? — myślał Dalecki o Kamie. — Z ciebie i z twoich kolegów?...

Znał dobrze warunki ich życia. Pierwsze kroki w pułku już znaczyły się długami. Jakie takie urządzenie pokoju podrywało ich budżet na długie miesiące. Niektórzy żyli tak oszczędnie, że np. kolacje robili sobie sami w domu. Gorszą sprawą jednak było odcięcie tych młodych ludzi od świata. Od rana do nocy przebywali oni w służbie, obcując z żołnierzami, a resztę czasu spędzali w kasynie i w domu. Magiczny trójkąt małego garnizonu: koszary, kasyno i marnie umeblowany pokój! Brak pieniędzy, a w dodatku fatalna komunikacja, poprostu nie dawała możności, by od czasu do czasu wyrwać się do miasta, między ludzi, do teatru, czy na jaki koncert...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.59 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA